

STADJON

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM
SPORTU I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

TREŚĆ NUMERU: *Tadeusz Garczyński* — Trochę optymizmu. *Tadeusz Semadeni* — Po jakich drogach ma iść nasz sport pływacki? *Wacław Sikorski* — Po regatach morskich w Gdyni. *St. Mielech* — Lwowski a krakowski styl w piłce nożnej. *T. R. G.* — Przegląd prasy. *Charles* — Wieści ze Lwowa. *T. Kawalec* — Po mistrzostwach atletycznych w Wilnie. *M. K.* — Zawody Sportowe Korpusu Warszawskiego. *M. Adamski* — Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski. *Sem.* — Zawody pływackie o mistrzostwo W.P. Sport w wojsku. Sport w polceji. Kolarstwo. Piłka nożna. Lekka atletyka. Wioślarstwo. Boks. Tennis. Pływanie. Echa meczu WKS. Modlin — Makkabi. Po zamknięciu numeru. Odpowiedzi redakcji. Ogłoszenia.

LEKKO-ATLETYCZNE MISTRZOSTWA POLSKI.



DITCZUKÓWNA
(Pogoni)
w rzucie kulą.



ROTHERT
(Polonia)
zwycięża w biegu na 400 m.

Trochę optymizmu.

„Optymiści żyją jak króle, umierają jak nędzarze. Pesymiści żyją jak nędzarze, umierają jak króle“. Stare to powiedzenie. Tak długo, jak dawnem jest życie ludzkie, znano tych, którzy wiecznie spadali z obłoków i tych, których jedyną radością było powiedzenie: Mówiłem... Przestrzegałem...

Przy ocenianiu użyteczności ludzi, wydaje nam się, że bezsprzecznie optymiści są lepsi. Mierzą „siły na zamiary“. Pragną urzeczywistnić nieziszczalne ideały. Życie nie lubi tych, którzy radziby więcej słońca wpuścić w jego zaćmę podwórko. Dlatego tylu optymistów zmęczonych walką opuszcza ręce. Inni zostają, przychodzą nowi — a ów okres beznadziejnej walki pozornie nieraz, stwarza nowe warunki bytu, dalekie zapewne od marzeń idealistów, lecz lepsze od przeszłości. Optymizm jest bowiem sprzymierzeńcem idealizmu, pesymizm — lenistwa i zniechęcenia.

Po tej krótkiej, a tak niedoskonałej apoteozie optymizmu postaram się wprowadzić go choć trochę na tereny pracy sportowej. Czas po temu. Szczupła garść jednostek, które jeły się pracy nad fizycznym odrodzeniem narodu, poczyna topnieć. Młodzież patrząc na tych, którzy pragną być jej przewodnikami, dziwi się i sarka. Ambicjki, zawiści, niechęci idą w ślad za tem, jako ów chwast nieodłączny wszelkiego życia organizacyjnego, które się rozprzega.

Czasami dobrze jest wspominać. W myśl tej zasady przypominam sobie jak to było dwa i cztery lata temu w b. zaborze rosyjskim; jak było lat temu dziesięć. Dziesięć lat temu sportu nie było na tych ziemiach wcale, gdyż trudno za taki uznać ruch zapoczątkowany w paru wykwinnych klubach. Rząd rosyjski bał się organizacji młodzieży. Bał się wszystkiego, co mogłoby dać polskiemu społeczeństwu siłę i pewność siebie, przeto tłumił wszelkie słabiutkie poczynania i tłumiał z powodzeniem.

Podobnie było w Wielkopolsce. Małopolska natomiast chlubi się chętnie swą sportową historją. Zapewne było tam sporo drużyn i klubów, lecz w piłce nożnej jedna tylko „Cracovia“ stała na poziomie klasy międzynarodowej, w lekkiej atletyce Lwów, czyli „Czarni“ i „Pogoń“ posiadali niespełna dziesięciu współzawodników, którzy mogli mieć pretensje do klasy międzynarodowej.

Zainteresowanie się społeczeństwa sportem było nieznaczące. Nie dziw! W nieustannej walce o podstawowe prawa do egzystencji narodowej sport wydawał się zbytekiem.

Po wojnie zmienia się położenie. Prasa warszawska, która uczyła się dopiero wymawiać słowo „sport“ stwarza kroniki sportowe. I niema już dziś pisma codziennego, któreby jej nie prowadziło. Początek dał im wydział propagandy Polskiego Komitetu Olimpijskiego. W miarę wzrostu zainteresowania rosły rozmiary, aż doszło do tego, iż trzy pisma codzienne „Kurjer Polski“, „Rzeczpospolita“ i „Kurjer Warszawski“, oprócz codziennej kroniki dają raz na tydzień jedną kolumnę artykułów i wiadomości sportowych.

Tyle co do prasy, która jest wszakże barometrem zainteresowań społeczeństwa.

Terytorjalnie, bez pomyłki prawie można powiedzieć, że sport polski ograniczał się ongiś do 10 miast. Dziś już nietylko się nie porwał na ich wyliczanie. To już nietylko dzielnicowe stolice, nietylko, co byłoby postępem, miasta wojewódzkie—lecz nawet Sokółka, Włodzimierz Wołyński, Słonim, Brześć, Złoczów, Pułtusk, Kowel, Chełm, Łuck, Szamotuły, Suwałki — wszystkie opalone są ruchem sportowym. Pod tym względem ogromne zasługi ma wojsko, które nietylko wprost popiera ruch sportowy, lecz przez zakładanie klubów wojskowych powoduje powstawanie analogicznych zreszeń cywilnych.

A postępy techniczne? Stare rekordy padają. Co więcej — przeczytajmy wyniki. Rezultaty osiągnęte ongi przez jednostki dzisiaj osiągają setki. Tak n. p. na rzut dyskiem w r. 1912. powyżej 30-tu metrów mogło się w Polsce porwać 6 sportowców. Dzisiaj bez zbyt wielkiego trudu znajdujemy ich 60. To postępek. To postępek istotniejszy nawet niż pobicie rekordu. W piłce nożnej, sądząc choćby z zażartych walk o mistrzostwo, jesteśmy coraz mocniejsi. To samo odnosi się do wioślarstwa, strzelectwa, pływania, a nawet boks. Niektóre z tych sportów dopiero się narodziły i oto rozwijają się z szybkością wprost niepokojącą.

Jesteśmy więc na drodze szybkiego rozwoju. Czyż to zasługa? Najtrafniejszą odpowiedzią będzie stwierdzenie, że dzieli się ona między wielu ludzi, wiele organizacji i przyczyn. Płynie prąd z całego kulturalnego świata, rozwijamy się jak

roślina od chwili, kiedy prysła więzienna skorupa niewoli; mamy kilkunastu ludzi dużej pracy i dobrej woli.

Dziś nie wolno nikomu ręk opuszczać. Komitet Olimpijski kołacze napróżno o pomoc, Związek Związków Sportowych nie napotkał na zrozumienie swej pracy, wszystkim brak pieniędzy, kluby wegetują, ludzi brak i t. d. i t. d. — Wszystko to prawda. Przed tą prawdą jest na szczęście inna: nie ma większej siły nad prawa do życia. Prawo do zdrowego, pięknego, szlachetnego życia narodu nakazuje instynktom społecznym popieranie sportu, popieranie pracy nad wychowaniem fizycznym. W rezultacie, w tej dziedzinie

pracy niema zdecydowanych wrogów — wszyscy są przyjaciółmi. Przyjaciele ci, ministrowie, dygnitarze ministery, radni, finansisci, przemysłowcy i społecznicy nie wiedzą dlaczego trzeba udzielać poparcia. Nakaz taki wydała zbiorowa wola społeczeństw świata, więc mu podlegają. Gdy zrozumieją ideały tego ruchu, wówczas powstanie nowa era w dziele fizycznego odrodzenia narodu.

W to trzeba wierzyć. Nie będąc pesymistą należy widzieć zło i jego przyczyny. Nie stwarzając teorii złudzeń, można w zdrowym, uzasadnionym optymizmie, znaleźć moc do wytrwałej usilnej pracy.

T. GARCZYŃSKI.

Po jakich drogach ma iść nasz sport pływacki?

(Dokończenie).

Technika tego skoku jest stosunkowo łatwa do opanowania, skoro w Antwerpii mistrzostwo olimpijskie zdobyło dwoje dzieci, mających 13 i 14 lat! Wymaga to tylko posiadania skoczni i trochę śmiałości, a na to chyba nas stać!

Nie można jednak za cenę jednego wątpliwego sukcesu dopuścić do tego by nasz młody sport wkroczył odrazu na złe drogi, z których potem trudno mu będzie zawrócić, tak jak zrobił to niemiecki sport pływacki przed Olimpiadą stockholmską: osiągnął sukcesy w pływaniu na piersiach... i... zmanierował się.

W związku z tą sprawą jest motto, jakie umieścił w nagłówku swej „Nauki pływania” por. Zarzycki, motto, które jest jego ideą przewodnią: „Nie przystępuj do wyuczenia się sposobu pływania następnego, nie opanowawszy poprzedniego. Nie lódź się, że w ciągu jednego krótkiego sezonu letniego, zdołasz nauczyć się pływać bez zarzutu wszystkimi sposobami” — Jest to zupełna analogia z człowiekiem, który używając łójówek nie chciałby, mając możliwość po temu, przejść odrazu do światła elektrycznego, uważając, że musi przebyć najprzód okres lamp naftowych i gazowych. Po cóż to? Po co „pływać bez zarzutu wszystkimi sposobami”? To też jest specjalność niemiecka — t. zw. „lagenschwimmen” — pływanie 4 stylami. Jaki jest tego cel? Wystarczy 2 sposoby pływania: jeden szybki, sportowy, drugi wolny i niemęczący dla tego, kto chce jedynie utrzymać się na powierzchni. Jest złudzeniem, jakoby łatwiej było przejść do stylów „następnych” po opanowaniu „poprzednich”. To „przejście” poprzez różne over’y i trudgen’y do crawl’a jest tylko czystą stratą 2 sezonów. Doświadczyłem tego

na sobie. Pocóż bowiem zmarnowałem rok 1920 i 1921 dla opanowania arcy-trudnego i skomplikowanego over’a, którego dziś już doszczętnie zapomniałem? Po cóż zmarnowałem rok 1922 na trudgenie, którego muszę się dopiero z trudem oduczać? Robiłem to w myśl zasady wyrażonej później przez motto „Nauki pływania”. I oczywiście żałuję. Crawl’a najłatwiej uczy się ten, kto nie umie pływać wcale. Ten kto mniema, że dla pływania trzeba nieodzownie *bić* nogami wodę i *zanurzać* twarz — temu nie przychodzi to trudno. Ten zaś, kto raz zbałamucił się wygodnym stylem klasycznym — nie ma ochoty przewycięzać się do crawl’a i wmawia w siebie, że jest to ponad jego siły. Utrzymuje się na wodzie i to mu wystarcza. W Amerykańskich szkołach pływania rozpoczyna się naukę pływania właśnie od crawl’a — tam styl klasyczny traktują jako zabawkę wynalezioną w Europie dla ludzi wygodnych. Zawody w stylu klasycznym urządzi się tam rzadko i chyba tylko dla wykazania jego niepraktyczności.

Crawl’ trudny jest tylko dla ludzi, którzy uczą się go dopiero po 20 roku życia, lub dla osób wyjątkowo niezdolnych czy też słabo zbudowanych. Dla tych wystarczy styl „piersiowy”. Natomiast dzieciom 13 — 15 letnim crawl’ przychodzi równie łatwo, jak pływanie „po piasku” od którego zaczyna każdy samouk.

Owo wydrwiwane pływanie „po piasku” — europejski krewny australijskiego crawl’a — było klasyfikowane przez teoretyków angielskich (R. Thomas) jako „animal stroke” — polegające na ruchach *naturalnych* (uderzenia nóg, chwyt wody z góry na dół) w przeciwstawieniu do „human stroke” — pływanie *ludzkie*, o ruchach *sztucznie* wymyślonych (zgię-

cia nóg, nożyce, kopanie wody, zagarnianie wody rękoma).

Crawl amerykański jest bezwzględnie najprostszym sposobem pływania — opisać go można dokładnie na połowie stronicy — i tem dziwniejszą wydaje się jego tajemniczość. Crawl uchodzi za sekret techniczny, którego nie chcą zdradzić Amerykanie.

Teoria crawla jednego z najprostszych i najnaturalniejszych ćwiczeń cielesnych jest otoczona takim nimbem tajemniczości, jak conajmniej wynalazek nowego tanku lub działa dalekonośnego. Zupełnie niewytłumaczonym jest to, że w literaturze europejskiej, jest zdaje się tylko jedna książka („Swimming and Swimming strokes”), która podaje jasny i dokładny opis crawla. W literaturze niemieckiej i francuskiej, w tak poważnych pismach jak „Très Sport” — mamy opisy zawierające kardynalne błędy (zgięcia kolan, wadliwa pozycja ciała etc.). My, szczęśliwie nie karmiliśmy się podręcznikami niemieckimi i otrzymaliśmy żywy opis crawla, czysty i jasny importowany wprost

z Ameryki przez Van Schella. Rażąco błędy podawane przez naszą dotychczasową skąpą literaturę pływacką, bezkrytycznie tłumaczącą wątpliwe i przestarzałe podręczniki zagraniczne, nie zdążyły się zakorzenić. To jest nasz atut. Należy teraz zdobytą teorię rozpowszechnić i wprowadzić w życie. Zaczynać trzeba, jak to stale powtarzał Van Schelle, od początkujących, od dzieci — z tych dopiero wytworzyć będziemy mogli mistrzów. Zadania naszego sportu pływackiego, w zakresie techniki streszczają się więc w następujących postulatach:

1) Rozpowszechniać wiadomości o tem co to jest crawl, uczyć go, kłaść nań największy nacisk, np. przez urządzenie zawodów *obowiązkowo czałem* (uczyniono to już w Krakowie i Bielsku.)

2) Zwalczać konserwatyzm, trzymanie się starych zdyskredytowanych stylów, pomijać wyścigi stylem określonym, unikać wyścigów długodystansowych (czasowo), jako faworyzujących rzeczy przestarzałe.

Tadeusz Semadeni.

Po regatach morskich w Gdyni.

(Dokończenie).

Bieg VI. o nagrodę wędrowną im. „Kolibek” dla łodzi żaglowych okrętów marynarki wojennej. Dystans 3 mil morskich.

I. nagroda: dla okrętu — puchar wędrowny, dla kierowcy od K.M.W. neseser, dla załogi od K.M.W. — 200.000 mk. Zdobywa ją łódź „Mewa” — kierowca por. Laskowski.

II. nagroda od K.M.W. dla kierowcy pudełko do papierosów, dla załogi 150.000 mk. i III. nagroda od K.M.W. dla załogi 100.000 mk. Zdobywa ją „Jaskółka” kierowca por. Ciechowski, 3 „Czajka” kierowca por. Sadowski.

Specjalne uznanie w tym biegu należy się por. Ciechowskiemu na „Jaskółce” za jego świetną jazdę. Minał on źle „boję”. Przybył pierwszy do mety, pozostawiając daleko w tyle „Mewę” i kiedy się dowiedział, że wykonał bieg nieprawidłowo, wrócił z powrotem, nadrabiając jeszcze przeszło 2 mile morskie, ominął „boję” i przybył prawie równocześnie z por. Laskowskim (czas „Mewy” 32:07).

Bieg VII. dla dużych kutrów motorowych rybackich. Dystans około 3½ mili.

Grupa A. Nagroda I: worek mąki i ½ worka soli i od urzędników Min. Przem. i Handlu 300.000 mk.

II. nagroda: ½ worka mąki, ½ worka soli i od urzędn. Min. Przem. i Handlu i LZP. 200.000 mk.

III. nagr.: ½ worka soli i od urzędn. Min. P. i H. 100.000 mk.

W grupie B. te sama nagrody co w A.

Grupa A. 1) przybył Wallkows Fryd. (Hel) czas 34:42, 2) Fichta, 3) Szulc.

Grupa B. 1) Skielnik Józef czas 27:52, 2) Koss Józef, 3) Kąkol.

Bieg VII. o nagrodę Urzędn. Min. Przem. i Handlu dla małych kutrów motorowych rybackich. Dystans około 3½ mil.

I. Nagr. — 800.000 Mk.

1) przybył Wilke cz. 17:44 (?), 2) Strug.

Bieg IX. o nagrodę Tow. „Sarmatia” dla sportowych łodzi żaglowych typu „gig”. Dystans 1 mila mor. Stały do biegu łodzi WKW.

1) przybyła łódź „Tajfun” kierowana przez inż. Bryzemeistra (cz. 29:21,) 2) „Albatros” kierow. przez mjr. Osińskiego, 3) „Niechrzozona” kierowana przez p. Jurkowskiego.

I. nagroda puchar srebrny;

II. medal odzyskania Baltyku.

Bieg X. o nagrodę Wileńskiego Oddziału Ligi Żeglugi polskiej, dla sportowych łodzi żaglowych typu „dingi”. Dystans około 1 mili morsk.

I. Nagr. srebrna papierosnica.

1) przybył „Atom” kierowca p. Potkański (czas 29:41,) 2) łódź marynarki woj.

Bieg XI. o nagrodę Kierow. Mar. Wojen. dla małych łodzi dwuwiosłowych OORP. Dystans 1000 m.

I. nagroda dla wiosłarza 70.000 m., dla kierowcy 30.000 m.

II. nagroda dla wiosłarza 50.000 m. dla kierowcy 20.000 mk.

1) „Mewa”, 2) „Czajka”, 3) „Rybitwa”.

Bieg XII. Akademicki odłożony, gdyż akademicy nie mogli otrzymać łodzi.

Bieg XIII. o nagrodę Ligi Żeglugi Polskiej dla łodzi czterowiosłowych okrętowych. Dystans 2000 m.

I. Nagroda dla okrętu książki i od Minist. Marynarki Francuskiej przedmiot artystyczny; dla załogi 250.000 m.;

II. Nagroda dla okrętu książki, dla załogi 200.000 mk.;

III. Nagroda dla okrętu książki.

1) przybyła łódź „Czajka” (cz. 16:10,) 2) „Jaskółka”, 3) „Mewa”.

Z chwilą rozpoczęcia biegu XIII. o nagrodę Minist. Mar. Francuskiej orkiestra marynarki ode-

grała „Marsyljanek“, witana przez publiczność rżęstemi oklaskami.

*

Po skończonych regatach o godz. 7-ej odbyła się w hotelu „Riviera“ uroczystość wręczenia nagród.

Salę po brzegi wypełniła publiczność. Wokół stołu, na którym ustawiono szereg cennych nagród, zasiadli przedstawiciele władz, komitetu regat, oraz kolegi sędziów.

Uroczystość zagałi prezes komitetu regat, b. min. Śliwiński, dziękując przedstawicielom władz za łaskawe przybycie, komitetowi regat oraz kol. sędziów za pracę przy organizowaniu regat.

Z niezmiernem zadowoleniem skonstatował pan Śliwiński fakt, coraz większego interesowania się społeczeństwa regatami, uważając to za objaw niezmiernie dodatni, świadczący, że społeczeństwo polskie pokochało morze i rozumie jego znaczenie dla Polski.

Ze specjalną radością powitał p. prezes przedstawicieli Wojsk. Klubu Wiośl. z Warszawy, obecność których jest najlepszym dowodem rządzącej się miłości żołnierza do polskiego morza.

Po przemówieniu p. Śliwińskiego przystąpiono do wręczenia nagród. Odpowiednie krótkie przemówienie i wyjaśnienie wygłosił p. inż. Stododolski

Jednej rzeczy pominąć nie mogę.

Ten długi szereg nagród od osób prywatnych, Ligi Żeglugi, towarzystw i marynarki, a nawet urzędników Min. Przemysłu i Handlu i t. p. był dowodem, że społeczeństwo polskie rozumie znaczenie regat dla życia naszego kraju.

Raził jednak bardzo brak nagrody od Rządu polskiego. Nawet urzędnicy państwowi z własnych składek ufundowali nagrodę a rząd czyżby zapomniał?

Przy wręczeniu pucharu srebrnego od Tow. „Sarmatia“ inż. Bryzemeistrowi (Wojsk. Kl. Wiośl.), zabrał głos admirał Borowski, i w krótkim lecz niezmiernie serdecznym przemówieniu powitał i wyraził uznanie przedstawicielom WKW. z Warszawy, podkreślając że dzielni ci wiosłarze nie ulękli się fal morskich i z „ciasnej Wisły wypłynęli na pełne morze“. Publiczność witała owacyjnie obecnych na sali przedstawicieli Klubu.

Również serdeczną owacją urządzono kpt. Jaulivet, podczas wręczenia nagrody od Min. Mar. Francuskiej.

Po ukończonej uroczystości orkiestra odegrała hymn narodowy polski a prezes Śliwiński pożegnał zebranych okrzykiem: „Niech żyje polskie morze — do zobaczenia na rok przyszły“. O godz. 9-tej odbył się bal w sali „Rivierzy“.

Wacław Sikorski.

Lwowski a krakowski styl w piłce nożnej.

(Dokończenie)

Nie może być zasadą, że żadnej piłki nie należy bez stopowania oddać, gdyż szkoda tych niewielu pozycji, któreby się straciło nie podając z powietrza. Do takich pozycji zaliczyć zacytowany przez d-ra Polakiewicza przykład, że piłkę z powietrza podaną przez Vanika, Stopi chwycił 20 m. za backami, skoro backi ustawiły się w jednej linii i tak daleko od bramki. I tu jednak podziwiam przede wszystkim doskonały bieg Stopla.

Co do podawania na wprost, to system krakowski przede wszystkim go zaleca. Zmiany skrzydeł z łącznikami i łączników ze środkiem przechodzą do skutku tylko przez podanie na wprost. O ile przed podającym niema większej wolnej przestrzeni, winno się piłkę zgasić. Kraków robi to precyzyjniej. Na przykładzie tak to wygląda: Kuchar w tyle podaje Baczowi. Jeżeli Bacz bez stopowania odda Kucharowi na wprost, piłkę złapie Gintel. Bacz musi zastopować, zaczekać aż Wacek zrówna się z linią backów i dopiero wtedy podać. Jeżeli Wacek był niedaleko wystarcza samo zastopowanie i ściągnięcie na siebie Fryca. Podawanie bez stopowania obserwuje się u drużyn początkujących. Drużyny jak MTK., Sparta, Slavia, Rapid, Amatorzy gaszą wszystkie piłki z wyjątkiem tych, które przez błąd przeciwnika są zaskoczeniem. Jeżeli się uprawia stale grę na zaskoczenie i przeciwnik to zauważy, to zaraz znajdzie na to sposób n. p. w systemie jednobackowym i w pilnem obstawianiu skrzydeł. Drużyna przeto winna umieć grać systemem, który wymaga gaszenia, a podawania z powietrza używać tylko w momentach korzystnych.

Jak w takim razie wytlómaczyć, że Pogoń tyle bramek strzela, skoro gra niewłaściwym systemem. Na to odpowiedź, że np. Czarni i inne kluby lwowskie, które również tym systemem grają, bardzo nieszczęśliwie robią wyniki. Pogoń swe sukcesy zawdzięcza przypadkowemu dobraniu się w trójce środkowej, pierwszorzędnym talentów piłkowych. System Pogoni rozwija, jak już wspominałem zdolności do strzelania z volley'ów. Napastnicy Cracovii (z wyj. Kałuży) z pozycji, z których trójka Pogoni strzelałaby, jeszcze stopują i jeżeli są przemęczeni (trening w biegach) produkują hyperkombinację. Dlatego Pogoń jest dla każdej drużyny groźną o ile jej skrzyd-

łowi oddają centry, gdyż gracze trójki środkowej nie wyrabiają sobie dogodnych pozycji do strzału, a wykorzystują natomiast dużo centrów. Pewien minus Cracovii w strzelaniu powstał wskutek małej wagi, a co zatem idzie, małej siły w przeboju napastników. Inne zagraniczne drużyny, grając systemem podobnym do Cracovii nie okazują nieumiejętności strzelania z każdej pozycji, z czego wniosek, że o ile sam system nakazuje zasadniczo wykorzystywać pewne sytuacje do strzelania bramki, to na treningu należy zwrócić uwagę przede wszystkim na strzelanie z każdej pozycji.

O ile systemy oba nie różnią się kierunkiem pasingu, o tyle długość podań wpada w oczy. Krakowskie drużyny grają zasadniczo krótko, piłka chodzi od nogi do nogi i zwykle przy ziemi; zasadą gry jest zmusić przeciwnika do ustawienia się dla niego niekorzystnego i wyrobienia pozycji. Z kombinacji wprowadziłe niewykorzystane się wykorzystanie błęd przeciwnika, ale ten moment mniejszą odgrywa rolę. Dlatego robi się rzeczy pewne. Podaje się graczowi nieobstawionemu po ziemi, gdyż taką piłkę najłatwiej opanować, krótko, gdyż wtedy gracz jest najpewniejszy, że poda dokładnie. Stąd powstają kombinacje sznurkowe czyli serjowe, np. Gintel—Fryc, Fryc—Cikowski, Cikowski—Mielech, Mielech—Poznański, Poznański—Kałuża. Piłka przechodzi przez boisko, a przeciwnik jej nie dotyka. System lwowski w wyższej mierze do swych kombinacji wciąga poruszenia przeciwnika, a jego pociągnięcia kombinacyjne oparte są na przeświadczeniu, że przeciwnik zrobi błąd i że podaniem zostanie zaskoczony. Ponieważ zwykle zaskoczeniem dla przeciwnika, skupionego w środku, jest długie podanie ze środka na skrzydło, dlatego widzi się u lwowskich drużyn dużo takich podań. Cierpi na tem precyzja podania a ponadto przeciwnik może się poznać na tym słabym trick'u i wszelkie takie podania staną się jego łupem. Na drużyny słabsze jednak i ten sposób wystarcza.

Podawanie krótkie, dołem i po stopingu, to najlepsza zaleta dobrego pomocnika. Jak trudno jest opanować piłkę kopniętą „szpicem“ buta i do tego góra, wie każdy napastnik. Również piłki z volley'ów są tak szybkie, że częściej stają się łupem przeciwnika. Piłka źle podana wraca natychmiast. Zarzucane

napastnikom nietrzymanie piłki ma zwykle swą przyczynę w złym podaniu przez pomocnika. Tu bardzo jaskrawo okazuje się wyższość systemu opartego na treningu w gaszeniu i dokładnem podawaniu. Cracovia i Wisła mają po kilku, prawie równie dobrych, pomocników. Nie jest to zbiór wybitnych talentów lecz skutec wychowania i wyćwiczenia według systemu, bo grę ich cechują te same zalety.

Podawanie krótkie i ziemią jest lepsze od długiego, gdyż bardzo nuży przeciwnika. Zmusza go bowiem do startów, które chybają zwykle celu, gdyż napastnik mając opanowaną po stopingu piłkę, ma przewagę nad przeciwnikiem i do biegania wśląd za piłką, która przecież większą robi drogę, jak podający sobie napastnicy.

Porównania jakie się u nas czyni między systemami, wnioskując z wyników, nie są ścisłe, jeżeli się weźmie ostatni lub jeden wynik. W jednym wypadku można trafić na brak kompletu w jednej drużynie, brak treningu, zmęczenie i t. p. Dopiero gdy się weźmie statystykę z paru lat i wielu drużyn, wnioski będą zbliżone do prawdy. Statystyka pokazuje, że prócz Pogoni inne kluby lwowskie mają mierne rezultaty. Nie lepiej jest z reprezentacjami międzymiastowemi.

Dalszym etapem rozwoju dla Lwowa będzie przyswoić sobie styl krakowski, zatrzymując swe dodatnie strony: śmiałość w pójściu na przeciwnika i w strzeleniu z każdej pozycji.

Dla Krakowa zaś przyswoić sobie dodatnie cechy Lwowa. O wynikach zadecyduje trening.

*

Szeroko jest dziś omawiana w prasie sprawa ustawienia drużyny reprezentacyjnej na szkieletcie jednej drużyny, z trójką lwowską i t. d. Uważam, że prócz pary Gintel—Fryc, którzy są twórcami w Polsce systemu jednobackowego, niema takiej drugiej linii pomocy lub ataku, któraby była aż tak zgrana, że rozzerwanie jej odjęłoby całą wartość. Niektórzy (dr. Polakiewicz) powołują się na wyniki z Jugosławią 1:2 i Węgrami 0:3. Zapominają jednak o Szwecji, Zagrzebiu i Czerniowcach, zapominają o tylu próbnym spotkaniach, gdzie „przekładane” z graczy wyrabiających pozycję (Kraków) i wybitnie ją wykorzystujących (Lwów), okazały się najlepszymi. Nawet zagranicą, gdzie są koncertowe zespoły (Sparta), reprezentacje składają się z kilku klubów. O wstawieniu gracza powinna decydować jego forma i trochę tradycja. Sezonowe wielkości zwykle zawodzą.

St. Mielech.

PRZEGLĄD PRASY.

Istnieje w świecie teozoficznym teoria, według której umysł ludzki jest aparatem odbiorczym pomysłów błąkających się w przestworzach. Dowodem ma być częste, jednoczesne dokonywanie tych samych wynalazków przez różnych ludzi, ogłaszanie podobnych teorii i t. d. Przyznaję się, że dotąd nalażałem do niewiernych, aż oto po napisaniu artykułu „Więcej optymizmu”, który znajdują czytelnicy na wstępie niniejszego numeru przeczytałem we wstępnym artykule „Przeglądu Sportowego” podobne uwagi. Pisze tam autor o osłabieniu tempa życia sportowego poczem zaznacza, że:

„Jest na szczęście jaśniejsza i znacznie więcej wartościowa druga strona tego niewesołego, zdawałoby się na oko, obrazu. Oto sport polski, który nie wyrósł w ostatnim roku zbyt wiele w górę pod względem wyników i wartościowych spotkań, rozrósł się natomiast wszczep i dziś już rozciągnął się po całym terenie Rzeczypospolitej, sięgając najmniejszych miasteczek kresowych. Dziś sport polski zaczyna uzyskiwać właściwe podstawy. Gdy z tysięcy ćwiczących wyjdzie jeden recordman,

będzie to zjawiskiem i naturalnem i korzystnem. Poczekamy, rzecz jasna, czas jakiś na tych recordmanów, ale więcej mamy prawo spodziewać się ich teraz, niż przed rokiem lub dwoma.

Z drugiej strony przyniósł nam czas znaczne uspokojenie w naszym wewnętrznym życiu organizacyjnem. Pamiętamy dobrze nie tak daleką jeszcze przeszłość burzliwych, najrozmaitszych walnych zgromadzeń, zebrań, dyskusyj, rozmaite listy, protesty, polemiki, czasy bardzo silnej przewagi życia ściśle organizacyjnego nad życiem sportowca ćwiczącego. Dziś wiele z objawów tych, to przeszłość i do pewnego stopnia podstawa dzisiejszego spokoju. Rzecz jasna, że wiele z czynników tego spokoju położyć należy na karb istniejącej w każdym razie martwoty, wiele jednakże z nich wynikało z wyrobienia się naszego życia sportowego, z obycia się i poprostu przyzwyczajenia się do ram życia organizacyjnego.“

W ten sposób nie tylko rozwój sportu rzeczowy, lecz nawet organizacyjny jest rzeczą niewątpliwą. Uwaga ta jest tem cenniejszą, że tym, którzy stale przebywają w centrum prac organizacyjnych trudno być jednocześnie obserwatorem.

Oprócz tego artykułu charakterystycznym jest również artykuł Baszkoffa o „Tajemnicy rekordów Paddocka”. Z artykułu wynika, że wszystko co Paddock robi jest dobrem, gdyż ma on rekord światowy. Mamy co do tego poważne wątpliwości. Niewątpliwie studjum nad biegiem tego fenomenalnego rekordowca może być bardzo ciekawem, lecz musi być ono jaknajbardziej krytycznem. Fakt, że ktoś pokonał swych współzawodników, nie świadczy wcale o tem że może on być wzorem dla początkujących.

Tyle co do Przeglądu. „Tygodnik Sportowy” rozpoczyna swój 29. numer ankietą o składzie reprezentacji Polski na międzynarodowe gry w piłkę nożną. Ankietą jest dziwnie nudną i jałową. Trudno inaczej. Wszakże właściwie analiza gry poszczególnych graczy mogłaby być bar-

MISTRZOSTWA POLSKI.



Bieg 100 m.

Od lewej: Sośnicki (P) i Szenajch (W) w walce o I. miejsce.

dzo cenna, ale tylko wtedy, gdy pisze ją istotny znawca, a nie przypadkowy artykułoman. Tego rodzaju ankiety winny być zawsze zamknięte, to znaczy ograniczone do wypowiedzenia się kilku ludzi do których zwraca się Redakcja.

To zresztą grzech niewielki—raczej omyłka, skandalicznym grzechem natomiast jest literatura „Tygodnika”. Objawem takiego nalewkowskiego wybuchu jest wierszyk pod tytułem „44”. Trudno to „coś” nazwać wierszem, raczej możnaby to określić jako plugawą karykaturę dowcipu, opowiedzianą w formie, która jest parodią formy literackiej. Ma to być apoteoza piłki, a czterdzieści i cztery to nogi graczy w drużynie. Oto próbką tego utworu.

„Twój „cycek” szczęśliwy gracz do ust ujmuje
I dmucha dotąd, póki nie poczuje,
Żeś jędrna, twarda. Bo wtedy jest godna
Zabawy pierś Twa pełna i dorodna.
Gardzi gracz Tobą, gdy rozsznurowana
Swobodnie leżysz przez noc aż do rana.
Ty nam dostarczysz codzien niespodzianek,
Dla Ciebie kopie bliźnich Twój kochanek.”

Kwalifikujemy to do „Bociana” o ile nie będzie się wzdrygać.

Wytwór zjełczałego mózgu przeżartego robactwem demoralizacji Kazimierza czy Stradomia—„Piłko, kochanko moja! ty jesteś jak likier”... Cóż to szkodzi, że pismo czytuje młodzież w której powinniśmy wyrobić umiłowanie dla ideałów; to przecie nie obchodzi tych ludzi, którzy wydają ten szkodliwy świstek sportowy. Sportowi polskiemu wstyd jeno przynoszą ci, którzy mogą tam pomieszczać swe artykuły.

Trzeba odetchnąć. Oto więc „Strzelec” poświęca dużo miejsca sprawozdaniom z letnich obozów. Pisze tam słusznie o instruktorach związku, którzy kształcili się w czasie kursu — i oto pisze, że:

„...Mimo to, będzie praca nasza powierzchowna i nie wiedzieda da pożądane rezultaty.

Organizacja, która zdobywa się na to, aby w okresie letnim liczne setki swych członków wysyłać do obozów, chce oczekiwać dla siebie innych re-

zultatów, niż te, jakie stawia sobie pod tym względem wojskowość.

Proszę się zastanowić. W ciągu sześciu tygodni zajęć, o programie, niesprawdzonym dostatecznie czy jest możliwy do wykonania (ja twierdzę, że że nie), mają się młodzi ludzie zaprawić do samodzielnego pojmowania i kulturowania umiejętności objętych programem obozu.”

Autor ujmuje to pod kątem widzenia użyteczności poszczególnych jednostek po powrocie z obozu. To też stwierdza że:

„Założenie przeto czynników, które obozy letnie prowadzą, winno i ten moment brać poważnie pod uwagę.

Okaże się przy bliższej analizie rzeczą nierealną tak obfity program obozu letniego. Pracując nawet po 14 godzin dziennie, nie dalibyśmy rady porządnie opanować całości programu.

I oto staje przed każdym z uczestników obozu pytanie: co mam robić, aby się stać rzeczywistym instruktorem Związku?

Poza tym artykułem, z przyjemnością sygnalizujemy, dalszy rozwój działu sportowego. Do wysokiego postawienia go przyczyni się niewątpliwie pozyskanie tak cennej siły jak p. Semadeni, którego szkic o Paddocku jest barwny i żywy.

Z trudnemi warunkami obecnych wydawnictw ideowych trzeba się liczyć poważnie. Tak np. „Sokół” poznański wychodzi w formacie tak małym (4 str.), że poza komunikatami i kroniką niczego zmieścić nie może. Szkoda, gdyż w ten sposób traci się czytelników nawet wśród prenumeratorów. Dziwne to, że znane ze swej ofiarności Poznańskie nie może się zdobyć na subwencjonowanie tego, ze wszech miar potrzebnego i użytecznego pisma.

Na zakończenie chciałbym jeszcze zwrócić uwagę, że w przeciwstawieniu do innych pism, które po macoszemu potraktowały lot okružny Aeroklubu, „Auto” dało doskonale zestawienie i wcale ciekawe uwagi.

Z pism codziennych zwrócił naszą uwagę doskonały artykuł o sporcie w wojsku, pomieszczony w kolumnie sportowej „Kurjera Warszawskiego”.

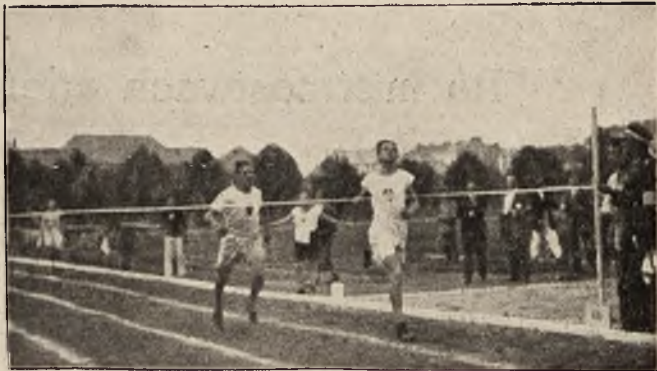
T. R. G.

Więści ze Lwowa.

Po TKS-ie i Kispesti mieliśmy w „sezonie ogórkowym” gościnne występy dwóch drużyn wiedeńskich: WAF-u i Hakoahu, które pokazały nam grę piękną, pełną kombinacji, prowadzoną bardzo elegancko, co jest charakterystycznym u wszystkich zespołów piłkarskich Wiednia. WAF rozegrał jeden mecz z Hasmoną, dwa z Pogonią i dwa z Polonią przemyską. Mecz z Hasmoną w dniu 28. VII. b. r. zakończony zwycięstwem gości 2:1 (1:1) nie zachwyił nikogo, ponieważ WAF grał bardzo słabo, przemęczony długą podróżą. Na drugi dzień dopiero zawody z Pogonią przynoszą gościom porażkę 1:2 (0:0) mimo znacznie lepszej ich gry. Powodem sukcesu Pogoni było przeprowadzenie oddawna oczekiwanych zmian w drużynie, które wyszły na jej korzyść. Wstawienie M. Kuchara na bramkę a Fichtla na środek pomocy, okazało się eksperymentem szczęśliwym, to też obaj gracze od tego meczu zostali wcieleni na stałe do I-jej drużyny. WAF. najlepszy był w napadzie ze znakomitym Körnerem na środku, słabszy natomiast w obronie, która okazała się niewystarczającą na silny i przebojowy atak miejscowych. Spotkanie rewanżowe tych drużyn rozegrane w dn. 1. VIII. b. r. wypadło również niepomysłnie dla gości, bo zakończyło się przegraną 1:2 (0:2). Tym razem mecz odbył się wśród potoków

deszczu, tak że wynik nie mógł być w tych warunkach miarodajnym. WAF górował znacznie nad Pogonią, która szczęściu tylko zawdzięcza, że nie zeszła z boiska zwyciężona, co się jej słusznie zresztą

MISTRZOSTWA POLSKI.



Bieg 500 m.

Finish Karczewskiego (AZS.)

należało za grę bezmyślną i foul. Wskutek fatalnego stanu atmosfery publiczność zjawiała się w znikomej ilości. W dwóch ostatnich spotkaniach z Polonią w Przemyslu 4. i 5. VIII. b. r. odnieśli Wiedeńscy pełny sukces, bijąc ją dwukrotnie 4:0 (2:0) i 6:0 (2:0), pokazując przytem grę niezwykle fair, kombinacyjnie o klasę wyższą od gry drużyny miejscowej. Podkreślić należy zaobserwowaną w tej ostatniej, wzorową dyscyplinę sportową.

Na bezporównania wyższym poziomie stały zawody z Hakoahem, który, mimo, że się znajduje na 7-em miejscu w tabeli mistrzostw Wiednia (WAF. na 10-em) okazał się drużyną, mogącą śmiało mierzyć się z zawodowcami angielskimi. Okazało się to zresztą na meczu Hakoah — Westham United 1:1 (!); inne zaś jej wyniki jak z Rapidem (mistrz Austrii) 1:1, z Haskiem (mistrz Jugosławji) 1:0 i Amatorami 2:1 na korzyść Hakoahu, najlepiej świadczą o wartości tej drużyny. Cechuje ją świetna technika, doskonała kombinacja, wzorowa taktyka oraz dobre ustawianie się graczy; dzięki ogromnej zaciętości w grze mecze z Hakoahem dają obraz prawdziwej walki, która napina nerwy graczy i publiczności do ostatnich granic. To też mecz Pogoni z Hakoahem był jedną z najpiękniejszych atrakcji sportowych Lwowa w b. r.; zgromadził na boisku Pogoni rekordową cyfrę 12000 widzów. Pierwszy mecz na terenie lwowskim rozegrała Hakoah z Hasnoneą 4. sierpnia, bijąc ją bez wysiłku 6:2 (3:1) U graczy Hakoahu było widoczne rezerwowanie się na zawody z Pogonią i kurtuazyjne pudłowanie z murowanych pozycji, co jest zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę to, że obie drużyny były czysto żydowskie. Zawody te z góry przesądzone na korzyść Hakoahu nie dały też żadnej emocji sportowej, uwidoczniły tylko zalety, takich gwiazd footballowych jak Gutman, Nemes i Molmar (byli gracze MTK. i z reprezentacji Węgier) oraz Halpern i Gold z reprezentacji Austrii. Natomiast zawody z Pogonią w dniu 5. sierpnia dały widzom prawdziwą satysfakcję. Pogoń uległa w zaszczepnym stosunku 2:1 (2:0), po walce niezwykle zaciętej, w której to jedna, to druga strona były górą. W pierwszej połowie przewagę miała Pogoń i mimo to utraciła dwie bramki. W drugiej połowie Hakoah w przewadze, a Pogoń zdobywa honorową bramkę przez Garbienia. W wiedeńskiej drużynie wspaniałym był napad i środek pomocy Gutman, słabsza natomiast obrona. W Pogoni widoczne przeferosowanie drużyny, grającej bez przerwy od marca, co też odbiło się na grze i wyniku. Jako minus, należy zapisać dla Hakoahu brak postuchu dla wyroków sędzięgo i niesportowe zachowanie się wobec przeciwników, w czem specjalnie celował Gutman.

Mecz ten był ostatnim w b. r. z całego szeregu zawodów z drużynami zagranicznymi. „Old Boys“ z Sawajcarii nie przyjechał z powodu nieprzyjęcia ich wygórowanych warunków finansowych; w jesieni zaś Pogoń ma zajęte terminy zawodami o mistrz-

stwo Polski, oraz meczami Polska—Rumunia, Lwów—Kraków i Polska—Finlandja, w których z pewnością będzie brać udział większość graczy Pogoni.

Po zawodach z Hakoahem brak było meczów pierwszoklasowych, dlatego publiczność skierowała swoją uwagę na drużyny klasy B., których zawody zyskują coraz to większe zainteresowanie, dzięki temu, że mają wyłonić z pośród 18-tu drużyn jedną, która wejdzie do klasy A. Mistrzostwa klasy B. zostały zorganizowane w ten sposób, że okręg lwowski podzielono na 3 podokręgi: podokręg I. lwowski, podokręg Przemysła, Sambora i Stryja jako II, podokręg stanisławowski-tarnopolski III. Podokręg lwowski jako zbyt liczny podzielono na dwie grupy A i B. Do grupy A weszli: Czarni II, Hasnonea II, Lechja II, Orleńscy i Robotniczy Klub Sportowy (RKS.). Do grupy B.: AZS., Biali, Jutrzenka, Pogoń II i Sparta. Do podokręgu II-go przydzielono: Hagibor z Przemysła, Koronę z Sambora i Pogoń ze Stryja. Do podokręgu III-go należą: Hakoah, Rewera II, Sokół ze Stanisławowa i Kresy z Tarnopola.

Mistrzem grupy A. zostali Czarni II, a RKS. jako kandydat do klasy A. przeszedł do dalszych rozgrywek.

Mistrzem grupy B. została Pogoń II., a jako kandydat do klasy A. przeszedł do dalszych rozgrywek AZS.

Mistrzem podokręgu II. i kandydatem do klasy A. została Pogoń stryjska.

Mistrzem podokręgu III. został Sokół stanisławowski, który również walczyć będzie o wejście do klasy A.

W rezultacie o tytuł mistrza w klasie B., będą konkurować: Czarni II., Pogoń II., Pogoń stryjska i Sokół stanisławowski, jako mistrze grup lub podokręgów.

O wejście zaś do klasy A. będą walczyć: RKS. AZS., Pogoń stryjska i Sokół stanisławowski.

Rozpisano również rozgrywki kwalifikacyjne o przejście do klasy C, które będą rozgrywać: Orleńscy, Biali, Korona i Hakoah, przyczem dwie drużyny stojące na końcu tabeli, spadną do klasy C., a na ich miejsce wejdą dwie mistrzowskie drużyny klasy C. Zanoszą się na to, że tytuł mistrza okręgu w klasie B. zdobędą Czarni II., a do klasy A wejdzie Pogoń stryjska; nie jest jednak wykluczone, że wynik ostateczny będzie inny, bo w footballu częste są niespodzianki.

W najbliższej przyszłości czekają Lwów dwa wielkie święta sportowe: 2. września mecz Polska—Rumunia, a 16. września zawody Lwów—Kraków o puhar Żeleńskiego; oba mecze odbędą się na boisku Czarnych, jako najbardziej odpowiadającym stawianym wymaganiom. Mamy nadzieję, że ten pierwszy mecz między państwowy we Lwowie zakończy się zwycięstwem i będzie rehabilitacją za ostatnią porażkę, odniesioną z Jugosławją w Krakowie.

Charles.

Po mistrzostwach atletycznych w Wilnie.

W niespełna 10 dni po ostatnich zawodach lekkoatletycznych, urządził Wil. OZLA. mistrzostwa okręgowe na rok 1923, którym tym razem pogoda dopisała zupełnie. Z towarzystw, które brały udział w pierwszych (4. i 5. sierpnia) zawodach nie zgłosiły zawodników: ŻTGS. i WKS. Wilno.

Wyrazić również należy zdziwienie, że TS. Lauda nie pomyślało dotąd o uruchomieniu własnej sekcji lekkko-atletycznej, co jest przecież kardynalną podstawą rozwoju każdego zrzeszenia sportowego, uprawiającego piłkę nożną. Przyczyna absencji Żyd. TS. jest nam bliżej nieznaną, a brak zainteresowania się lekką atletyką WKS. Wilno położyć należy głównie na karb chwilowego kryzysu, jaki WKS. przechodził.

Również wytknąć należy, że 1. pp. Leg. mający dobry zespół w piłce nożnej, mało zwraca uwagi na lekką atletykę, chociaż ma, względnie może mieć dużo odpowiedniego materiału. Z innych wojskowych klubów sportowych na specjalne wyróżnienie zasługuje WKS. Słonim, który lekką atletykę stawia na równi z piłką nożną i wykazuje dużo ambicji i systematycznej pracy na tem polu. W 6. pp. Leg. duszą zorganizowanej od niedawna sekcji lekkoatletycznej jest por. Dobrowolski, w 5. pp. Leg. por. Herhold. Na uznanie również zasługuje Klub Sp. ZBK. „Strzelec“, który nie omija żadnej sposobności, by mógł wystąpić publicznie i w każdym zawodach bierze czynny, a zarazem wcale liczny udział. Z pro-

wincjonalnych towarzystw, oprócz Słonimia po raz pierwszy wysłały jednego lekko-atletę Świąciany (ZBK. Granat), co świadczy o rosnącym w tem zapadłym kącie zainteresowaniu się lekką atletyką. Grodno mimo kilkakrotnie ponawianych próśb, nie daje jak dotąd znaku życia, chociaż chodzą słuchy, że ma niezły materiał. To samo mniej więcej można powiedzieć o Białymstoku. Z towarzystw cywilnych wspomnieć należy przede wszystkim o AZS-ie, gdzie lekka atletyka znajduje coraz więcej zwolenników.

Wszystkim prawie Towarzystwom zarzucić należy brak systematyczności w pracy około lekkiej atletyki, na co zresztą nie miały wpływu mając dość ciężkie warunki techniczne i materialne. Większy ruch na boisku daje się zauważyć tuż przed samymi zawodami, a regularnie ćwiczą się zawsze jeszcze tylko jednostki. W tych warunkach trudno mówić o osiągnięciu lepszych wyników, które mogą być tylko wypracowane długotrwałym ćwiczeniem i racjonalnymi metodami, czego brak najbardziej odczuwa się w Wilnie.

Zawody o mistrzostwo okręgu wileńskiego na rok 1923 dały naogół wyniki wcale niezłe, gdy się uwzględni wszystkie te okoliczności, które nie po-

obecności Nawojczyka (3. p. sap.), który w tej dziedzinie uzyskuje około 11 m.

Organizacja zawodów pierwszego dnia była lepsza niż drugiego.

Kierownictwo ogólne zawodów powierzono i tym razem pułk. Poślawskiemu, który lekką atletyką szczególnie się interesuje. Sędzią głównym był kpt. Słowiński, starterem por. T. Kawalec, kierownikami: biegów: por. Głowacki, skoków: prof. Aleksandrowicz, rzutów: kpt. Słowiński. Mierzyli czas: prof. Aleksandrowicz, dr. Szeligowski, kpt. Słowiński.

Zwycięzcom rozdano po zawodach dyplomy honorowe.

O ile nam wiadomo będą okręg wileński reprezentować na zawodach o mistrzostwo Polski: Dobrowolski (bieg 100 m., skok w dal z rozbiegiem i trójskok), Stefański (rzut dyskiem i oszczepem), Nowojczyk (rzut kulą) i ewentualnie może Dach na 5000 m.

T. Kawalec.

NA MARGINESIE.

Zawody Sportowe Korpusu Warszawskiego.

Doroczne zawody o mistrzostwo Korpusu warszawskiego, zgromadziły według programu około 140 uczestników. Liczba ani zamala ani zbyt duża jeśli chodzi o samą elitę sportową pułków, jaką na zawodach spodziewaliśmy się zobaczyć. Niestety nie wszystkie oddziały dołożyły starań, by na zawody wystąpić zawodników jako tako już z daną gałęzią sportu obeznanych. U niektórych więc widać było rażące braki jakiegokolwiek bądź trenningu — a nawet zasadniczych pojęć o ćwiczeniach cieleśnych. Trudno winić o to sanych zawodników.

Ne wyobrażam sobie wdzięczniejszej pracy dla wychowawcy fizycznego jak pracę w pułku — zwłaszcza w garnizonach posiadających dobre warunki rozwoju pracy sportowej.

Jakkolwiek sprawa wyekwipowania sportowego stoi dzisiaj w armji słabo — to jednak przy dobrych chęciach, zawsze można znaleźć środki na zakup przyborów. W każdym razie oddziały O. K. Warszawa mają ogólnie warunki napewno niegorsze niż garnizony na dalszej prowincji.

Najliczniej były reprezentowane pułki piechoty, w których praca idzie najraźniej, dzięki wysiłkom instruktorów i poparciu poszczególnych dowódców, rozumiejących jej znaczenie tak ze stanowiska wojskowego, jakoteż społecznego.

Na pierwszy plan wybiły się pułki piechoty 13., 15., 33., 21. i 36. z innych oddziałów godnymi wzmianki będzie KOSS., 1 p. w. łączn., 1 dyon tab.

Wyniki sportowe trzeba uznać za słabe, jednak lepsze od zeszlorocznych — co świadczy o postępie. Najbardziej może raziły wyniki pięcioboju żołnierskiego — gdzie za wyjątkiem dobrego czasu w marszu, reszta wyników niżej przeciętnych i to nawet w punktach ściśle wojskowych jak np. szermierka na bagnety.

Wiele pozostawało również do życzenia wyekwipowanie zawodników. Pominąwszy to, że kilku zawodników startowało bez pantofli — co robi na widzach bardzo ujemne wrażenie — trzeba zwrócić uwagę na bardzo problematyczną czystość kostiumów oraz używanie przez zawodników wysokich pończoch, podwiązek, ciężkich podkutych trzewików, i t. p.

Nie wiemy również kto i gdzie uczy takich rzeczy, jak trzymanie podczas biegu chustki w ustach, zwłaszcza podczas biegów dłuższych, gdzie przecież pełny oddech odgrywa decydującą rolę. Co do samej organizacji zawodów to nie można jej powierzać jednemu człowiekowi, któryby pracował za kilku innych, nieuczających się w obowiązku mimo tego, że nazwiska ich figurowały w programie — zjawiać się na zawodach.

Również rozłożenie zawodów na dni cztery było tak dla organizatorów jak i zawodników niedogodne.

M. K.

MISTRZOSTWA POLSKI.



Bieg 5000 m.

Prowadzi Woltersdorf, za nim Ziffer.

zwalają okręgowi wileńskiemu postawić lekkiej atletyki na wyższym poziomie (boisko, trener i t. d.).

Jak zwykle dotąd, pierwszym i bez konkurencji był Dobrowolski. Wskutek lepszych warunków atmosferycznych poprawił wynik biegu na 100 m z 11'8 na 11'6 i biegu 110 m z płotkami (z 20'8 na 20'2), natomiast w skoku w dal z rozbiegiem i trójskoku uzyskał cokolwiek gorsze rezultaty niż na zawodach w dniu 4. i 5. sierpnia. Z innych biegaczy wspomnieć należy Filemonowicza (Strzelec), który przedstawia świetny, lecz jeszcze surowy materiał. Pietrkiewicz z AZS-u poprawił czas na 1500 m. z 5:25'4 na 4:43'4 i jest on również bardzo dobrym jako materiał posiadający warunki do biegów średnio-dystansowych. Bieg 5000 m. (po raz pierwszy w Wilnie) wygrał łatwo Dach (WKS. Słomim). Przy racjonalnym trenningu czas swój 17:63'6 może znacznie poprawić. Sztafeta 4 × 100 została unieważniona pierwszego dnia, drugiego zaś nie mogła być powtórzona, gdyż na starcie stanął tylko zespół Strzelca. Skoki w dal z rozbiegiem pokazały nam nową, wiele obiecującą siłę w osobie Herholda (5. pp. Leg.), który skoczył 605 cm i to prawie bez trenningu. W skokach o tyczce wyróżnił się Szemberg z AZS-u. Wynik jego 278 cm, będzie lepszy gdy zacznie trenować. Drugim skoczkim, zasługującym na wyróżnienie jest Skrzydlewski (WKS. Strzelec). W rzutach dyskiem i oszczepem trzymał prym Stefański (WKS. Słomim). Kula nie dała dobrego wyniku wskutek nie-

Zawody lekko-atletyczne o mistrzostwo Polski.

W niedzielę dnia 26. sierpnia zakończyły się dwudniowe zawody o polskie Mistrzostwa lekkoatletyczne, organizowane przez PZLA. Nie od rzeczy będzie tu zaznaczyć, że odbyły się one najpóźniej z mistrzostw wszystkich innych krajów. Nieustalony w odpowiednim czasie dzień zawodów, przeszkodził odbyciu niejako generalnej, ilościowej rewji polskich sił lekkoatletycznych, ponieważ wiele zawodniczek i zawodników, pozostając na letnich wyczasach nie mogło być w porę powiadomionych o zawodach. Ten sam również powód, był według opinii samych współzawodników przyczyną miernych wyników osiągniętych w poszczególnych punktach. Większość bowiem naszych sportowców przerywa swój trening podczas wakacji. W bieżącym roku wiadomość o ustaleniu terminu polskich mistrzostw zaskoczyła ich dość niespodziewanie i wywołała gwałtowne wznawianie treningu, mającego na celu doprowadzenie współzawodnika jaknajprędzej do możliwie dobrej formy. Jesteśmy przekonani, że gdyby zawody te powtórzone zostały przy końcu września, nie ostały się na nich ani jeden z dotychczasowych

Wojskowej Szkoły Gimnastyczno-Sport. w Poznaniu ppułk. Sikorskiego, dr. Jerzego Lotha i wielu innych.

STRONA TECHNICZNA ZAWODÓW.

Boisko i bieżnia na których odbywały się zawody znane nam są jako teren lekkoatletyczny z międzynarodowych zawodów w Warszawie. Pod względem zewnętrznego wyglądu ładząco przypominały wspomniane zawody. Zmieniły się tylko w swej jakości bieżnia, która w bieżącym roku została wyżużlowana z inicjatywy PZLA., przez co zrobiła się bardziej odpowiednią pod względem elastyczności dla biegów krótko- i długo-dystansowych. Nie stanowi jednak ona i dziś jeszcze ideału. Wadą jej było również i to, że nieoznaczono na całej jej przestrzeni sześciu torów, co byłoby o tyle wskazane i konieczne, że przeprowadzanie biegów odbywałoby się w szybszym tempie, a łagodniejszy, zewnętrzny ował bieżni pozwoliłby na uzyskanie lepszych czasów.

Lepsze również okazały się rzutnie do dysku i kuli z wyjątkiem rozbiegu do oszczepu. Nie odpowiadały zupełnie wymaganiom miejsca do rozbiegu i odskoku przy skoku w wyż i w dal, ponieważ były za miękkie. To właśnie i przede wszystkim zdecydowało o zbyt niskich wynikach, w obu tych gałęziach lekkiej atletyki, za co winić bezwzględnie należy komisję techniczną PZLA. Dziwi nas również udzielenie przez komisję pozwolenia na zdjęcie nawierzchni odskoczni przy skoku w wyż dla współzawodników dopuszczonych do rozgrywek, ponieważ tem samym stwarzało się dla nich odmienne i lepsze warunki odskoku aniżeli dla wszystkich zgłoszonych do tego zawodu. Nie odpowiadały przepisom międzynarodowym poprzeczki do skoku o tyczce i skoku w wyż.

A teraz poruszymy największą bolączkę wszystkich naszych zawodów: technicznego przygotowania startu. Niejednokrotne doświadczenie nauczyło nas, że poza konieczną, osobistą rutyną startera rzeczą ważną, mającą pierwszorzędne znaczenie jest dobry pistolet. We Lwowie i Warszawie przekonano się już nieraz o znaczeniu niezawodnego strzału podczas startu, kiedy zdenerwowanie i napięcie psychiczne współzawodników dochodzi do kulminacyjnego punktu. Pomimo to, tym razem ponownie wyszło najjaskrawiej ze wszystkiego na jaw, niedbalstwo czynników organizacyjnych, które mimo pełnej świadomości następstw jakie to wywołać może, nie postarały się o odpowiedni pistolet. Gdyby sprawie tej w okresie przygotowań poświęcono tyle uwagi ile wymagała, byłoby się zapewne uniknęło kilku przykrych incydentów, związanych ze startem, które mocno podkopały powagę komisji, wywołując nieprzychylny dla niej nastrój wśród członków i zwolenników poszczególnych towarzystw biorących udział w zawodach. Przedewszystkiem jednak nie miałyby miejsca niesłuszne i niepotrzebne uprzedzenie do startera, który był w tem wszystkim najmniej winny, a który wieloletniemi doświadczeniami i działalnością na polu sportowem, zasłużył na więcej zaufania u współzawodników. Poza wynikającą z tego powodu w przeważnej ilości wypadków złemi startami, brak tak drobnego narzędzia jak łopaty do kopania dołków na starcie dał się dobrze we znaki nerwom publiczności, u której przewlekające się przygotowania do startu zwiększały niecierpliwość i zdenerwowanie.

Nie mniej godnym uwagi i podkreślenia, ze względu na przyszłą organizację zawodów jest fakt nieprzygotowania do zawodów odpowiedniej ilości *uregulowanych* czasomierzy, które zastępowano zebrnymi dorywczo pomiędzy członkami komisji chronometrami, niedającymi żadnej urzędowej rękojmi prawdziwości wykazywanych czasów, co przy ustanawianiu rekordów wałor.

MISTRZOSTWA POLSKI.



Bieg 1500 m. — Kawa u celu.

rokordów. Powtórzyło się u nas to samo co miało miejsce w tegorocznych zawodach Francja — Anglja, z tą tylko różnicą, że niedyspozycja atletów francuskich i wielka ich porażka wynikała z powodu krótkotrwałego treningu, wywołanego chroniczną u Francuzów obawą przetrenowania się, podczas gdy u nas nie było tej obawy lecz było znane polskie „jakoś to będzie“, tak u PZLA, który zaniedbał oznaczenia dość wcześniej terminu zawodów, jak i u zawodników, którzy zwlekali z przygotowaniem do ostatniej chwili.

Szczęśliwym pomysłem było zorganizowanie zawodów łącznie w meczem Polonia — Cracovia, co stało się dzięki uprzejmości PKiO, który rzekł się należnego mu procentu za wynajęcie boiska na rzecz PZLA i KS Polonia, który pewien procent z dochodu przeznaczył na cele związku atletycznego. Dzięki temu, niedzielny popołudniowy zawodom przyglądały się niewidziane dotychczas w Warszawie tłumy publiczności, która nieżałowała chyba straconego na obserwowaniu zawodów czasu, ponieważ przysporzyły im one niemiernie emocji, aniżeli mecz footballowy. Ostatnia niedziela pod względem zewnętrznego blichtru dała nam przedsmak zagranicy, gdzie podobne obrazy nie należą do rzadkości. Pośród dostojników społecznych przyglądających się zawodom zauważyliśmy pp.: prezydenta m. Lwowa d-ra Stahla, pośła Jedykana, zastępcę szefa III. Oddziału Sztabu Gen. pułk. Koca, szefa Wydziału Wychowania Fizycznego O. III Sztabu Gen. ppułk Osmolskiego, wiceprezesa ZPZS p. Kowalewskiego, komendanta

KOMISJA SĘDZIOWSKA.

Komisję sędziowską, po doświadczeniach poro-bionych w naszych warunkach, zmniejszono do koniecznej potrzebnej ilości osób. Miało to na celu uniknięcie zbyteńnego chaosu w łonie ciała sędziowskiego, jaki wyniknąłby musiał na miejscowym terenie działania, wobec braku karność i obowiązkowości wśród społeczeństwa.

Zamierzonoego celu w zupełności jednak nie osiągnięto. Brak dokładnego rozgraniczenia kompetencji, niedokładna znajomość najnowszych, obowiązujących przepisów, prawa dyscyplinarne bezprawnie nadane komisji przez PZLA, niewłaściwie interpretujący przepisy międzynarodowe, indywidualne cechy charakteru poszczególnych członków, wreszcie dość jawne usurpowanie prawa ogólnego kierowania zawodami a nawet prawa rozstrzygania spraw spornych, wchodzących wyłącznie w zakres kompetencji „sędziego“ przez kierownika biegów—sprawiły, że ta strona zawodów przedstawiała się najgorzej.

Godna wyróżnienia, pełna dobrych chęci i rzadka w naszych warunkach energia i takt naczelnika zawodów, nie zawsze wystarczały do łagodzenia incydentów. Przeszarżałe i niezupełne przepisy PZLA doprowadziły do tego, iż zawody ostatnie miały stać się popisem, stały się praktyczną lekcją dla większości członków komisji. Można by jednak na wszystkie te niedomagania zamknąć oczy lub przejść nad nimi do porządku dziennego. Są jednak sprawy, które wymagają wyjaśnienia celem uspokojenia opinii publicznej. Oto dwa pytania pod adresem komisji: za co został wykluczony Prugar (Pogoń) w biegu na 400 m. z płotkami i dla czego unieważniono bieg na 200 m. W pierwszym wypadku decyzja kierownika biegów była niesłuszna i przechodziła zakres jego kompetencji. Prawo wykluczenia z biegu na starcie przysługuje tylko starterowi lub sędziemu na wniosek startera. Kierownik biegów może jedynie kazać przeprowadzić bieg mimo nieobecności niektórych współzawodników, przez co usuwa ich temsamem od współzawodnictwa. Kto zatem na dał mu to prawo ujawnione podczas startu do biegu 400 m. z płotkami?

Dруга sprawa jest nie mniej ważna. Bieg na 200 m. został unieważniony wskutek protestu Rotherta, umotywowanego rzekomym „wyrwaniem“ Weissa. Decyzja zapadła przypuszczalnie po zasięgnięciu opinii startera, który potwierdził motyw Rotherta; a zatem pytanie: dla czego starter nie cofnął biegu lub dlaczego nie unieważniono biegu na jego wniosek a nie wskutek protestu?

Mamy wrażenie, że niektóre decyzje przedsiębiorano w łonie komisji zbyt pochopnie, salwując w ten sposób ze szkodą współzawodników powagę niektórych członków komisji.

Na zakończenie musimy zwrócić uwagę PZLA., że czynności biorących czas są zbyt ważne by je powierzać coraz to innym członkom komisji, wobec nieprzybycia wyznaczonych w programie i że do niektórych czynności przygotowawczych podczas zawodów używać się powinno płatnych pomocników a nie korzystać z uprzejmości członków komisji.

ZAWODNICY.

Zgłoszonych do zawodów zostało 110 zawodników, z których większa część zjawiła się na starcie. Wśród nich widzieliśmy wielu starych znajomych, których wyniki nie zaskoczyły nas zupełnie, jako spodziewane. W roku obecnym nie zauważyliśmy jednak tego entuzjazmu jakim nacechowane były pierwsze i drugie zawody w Warszawie, po których niesłychanie intensywną i owocną działalność rozwinął np. swego czasu AZS. Nie zabłyśły również na tych zawodach nowe gwiazdy. Powinniśmy się jednak z tego raczej cieszyć, ponieważ uważamy, że treningi przeprowadzane na wzór Finlandji, które nieraz lata całe trwają, są pod każdym względem celowsze. aniżeli te, dla których

Amerykanie poświęcają zdrowie jednostek, zaspakajając jedynie ambicje klubowe lub narodowe.

Starzy weterani, jak Cybulski, Szydłowski, Kuchar, młodszy jak Sośnicki, Baran Józef i Jan, Świętochowski, Loth, Weiss, Rothert, Rey, Adamczak nie osiągnęli jeszcze zenitu doskonałości. Skoro jednak do tego dojdą, będą niezniszczalni. Niezmiernie pocieszającym objawem jest chwalebny upór z jakim idą coraz wyżej, drogą systematycznej, aczkolwiek nieraz dorywczej pracy. Z rosnącą radością witac będziemy w przyszłych latach znane nam sylwetki atletów Pogoni, AZS., Polonji, chociażby wyniki ich z roku na rok poprawiały się jedynie o centymetry i ułamki sekund.

Charakterystykę poszczególnych zawodników rozpoznamy od oceny zawodniczek.

Rzeźniczka (Warszawianka) dąży gwałtownie do coraz to lepszych rezultatów; jest to jednak nie tyle wynikiem racjonalnego treningu ile jej wrodzonych zdolności. Osiągnięte przez nią wyniki na 100 m. i w skoku w dal przybliżyły nas znacznie do poziomu zagranicznego sportu kobiecego.

Klukowska (Warszawianka) dotychczasowa recordsmanka w skoku w wyż, stanowi na razie jeszcze ma-

MISTRZOSTWA POLSKI.



Bieg 1500 m. — Prowadzi Baran (Pent.) za nimi Kawa (Pog.)

terzał fizycznie za słaby, by móżd o niej wydać sąd pewny. Zdolności jakie zauważyliśmy niweczy brak treningu do którego nie okazuje chyba zbyt wiele chęci i zamiłowania.

Bezspornie najlepszą z grona zawodniczek była *Ditczukówna* (Pogoń). Doskonała szkoła jaką przebyła pod wytrawnym okiem kolegów klubowych, objawiła się w przepysznym stylu przy rzucie kulą i odbiegającym od swych zawodniczek o kłosaście metrów wyniku rzutu oszczepem. W skoku w wyż zbyt dobrych wyników spodziewać się od niej nie można.

Szmidziukówna (Pogoń) głośna rywalka w biegach krótkich *Rzeźniczkiej*, za lat kilka będzie na te dystanse niezwykcioną. Doskonałe zacięcie sprinterskie i spokój — to dwie wielkie jej zalety.

Do liczby tych pań, które dziś już stanowią „klasę“ w lekkiej atletyce dodać jeszcze należy *Jabłczyńską* (AZS.), *Kwaśniewską* i *Szmidównę* (Polonia).

Z atletów zawiódł ogólne oczekiwanie *Dobrowski* (Wilno) i *Koziół* (Lublin). U tego ostatniego poza fenomenalnymi danymi fizycznymi znać zupełny brak treningu. *Loth Jan* (P.) i *Kuchar Wacław* (Pog.) wyrwani zostali z właściwych im środowisk jedynie dla powiększenia liczby współzawodników, bo tak dla jednego jak drugiego zawody te były chyba pierwszym treningiem atletycznym w roku bieżącym. Nie można wprawdzie nie unosić się nad ich wrodzonymi zaletami, ale należałoby ich równocześnie raczej zganić za zupełną

bezczynność na tym polu. Jan Baran (Pentlatlon) wystąpił po raz pierwszy w barwach nowego klubu i pierwszy raz po powrocie z Anglii. Gdyby nie brak taktyki, to przy ogólnej poprawie stylu byłby na 1500 m. bez konkurencji. Bardzo dodatnie wrażenie wywarł również Baran Józef (Pogoń), niesłychanie pracowity sportowiec, który dzięki widocznej, systematycznej pracy, w żadnej międzynarodowej konkurencji wstępu barwom Polski nie przyniesie. Osiągnięty przez niego na tych zawodach wynik w rzucie kulą nie jest jego ostatnim słowem, ponieważ rzuty próbne przewyższały znacznie odległość 12 m. Pod względem pilności w przeprowadzaniu ćwiczeń i pracy nad zdobyciem techniki i stylu, przewyższają go Cybulski (Pogoń), Szydłowski (Pogoń) i Sośnicki (Polonia). Z obowiązku kronikarskiego notujemy tu głosy naszych sportowców, którzy twierdzą, że Cybulski się „skończył“, my jednakowoż sądzimy że sezonowy odpoczynek wpłynąłby doskonale na jego wyczyny. Rywalizuje z nim Szydłowski o którym nieraz jeszcze usłyszymy z okazji zawodów lekko-atletycznych.

Sośnicki szybkim tempem powraca do dawnej formy. Jesteśmy pewni, że przy końcu obecnego sezonu, a najdalej wiosną roku przyszłego przebiegnie 100 m. w 11 s. i w skoku w dal dociągnie 7 m. Wziasć tu należy pod uwagę styl jego najpiękniejszy ze wszystkich naszych sprinterów i ambitną nad sobą pracę, która go wyróżnia w gronie naszych atletów.

Szczęśliwym rywalem Sośnickiego jest Szenajch, biegacz o doskonałej konstrukcji fizycznej i niezdarłym jeszcze temperamentem, jedyny który może dotrzeć do pola międzynarodowej klasy biegaczy. Cechuje go wielka wytrzymałość i umiejętność, na którą nie zwraca się u nas zwykle uwagi, zwiększania szybkości przed taśmą. Dziwi nas tylko dłaczego Szenajch nie próbuje biegać na 200 m. ponieważ sądzimy, że rekord na tej przestrzeni należy również do niego. Dziś celują w tem Weiss i Rothert, pierwszy z AZS. Warszawa, drugi z Polonii. Pomimo ostatniego dwukrotnego zwycięstwa Rotherta, jego przepięknego stylu, stawiamy pomysłniejsze horoskopy Weissowi. Rothert bowiem nieogłędnie marnuje boski talent zaklęty w jego osobie. Poza nogami, niemniej ważnymi dla sportowca są płuca i serce. Czy długo one jednak wytrzymają u niego wobec trybu życia jaki prowadzi—wątlimy. A wielka to szkoda.

Weiss powoli i pedantycznie robi postępy. Atmosfera lenistwa jednak, która ogarnęła cały AZS. na polu lekkiej atletyki i jemu widocznie się udzieliła, ponieważ mógł być niewątpliwie pierwszym, gdyby nie zapóźne rozpoczęcie pracy. Sekunduje mu w tem Grunner (AZS.) który spadł również w formie, i braku czasu na ćwiczenia, zajętego składaniem egzaminów. Poprawił natomiast swoją formę Karczewski (AZS.) i Kawa (Pogoń). O Adameczaku (Pentlatlon) można tyle powiedzieć, że w przyszłym roku osiągnie 350 cm. o tyczce, o ile będzie biegał na krótkie mety. Wyrabia styl skoku, lecz brak mu startu.

Garczyński, którego rekordu w biegu z płotkami nikt do dnia dzisiejszego nie naruszył, znajdzie rychło godnego następcę w Chełmickim (AZS.).

O ile w tych dziedzinach lekkiej atletyki nie brak widocznego postępu, o tyle nasi długodystansowcy nie wyrosli ponad poziom przeciętny.

U Ziffera (Legia) znać wprawdzie trening, ale powrotu do formy nie widać. Woltersdorf odstąpił z powodu niedyspozycji, Kosicki, Dajewski i Kostrzewski to jeszcze głęboka prowincja, która coprawda nawet w obecnym poziomie niema na razie rywala stołecznego.

Ogólnie, wszyscy bez wyjątku zawodnicy uskarżali się na brak czasu do dostatecznego przygotowania się na mistrzostwa, z powodu zbyt późnego ogłoszenia ich terminu. Na przyszły rok jednak PZLA. błędu tego pewnie nie popełni.

WYNIKI SZCZEGÓŁOWE.

Zawody pań.

Skok w dal: 1) Rzeźnicka (W.) 435 cm. Rekord polski. 2) Gwizdałówna (Pog.) 411 cm. 3) Szmendziukówna (Pog.) 409 cm. Dotychczasowy rekord 407 cm.

Rzut oszczepem: 1) Ditzczukówna (Pog.) 21'20 m. 2) Jabłczyńska (AZS.) 13'70 m. 3) Klukowska (Pol.) 12'80 m.

Rzut kulą: 1) Ditzczukówna (Pog.) 8'05 m. Rekord polski. 2) Jabłczyńska (AZS.) 6'26 m. 3) Szmendziukówna (Pog.) 5'79 m.

Skok w wyż: 1) Ditzczukówna (Pog.) 126 cm. Rekord polski. 2) Jabłczyńska (AZS.) 121 cm. 3) Rzeźnicka (W.) 121 cm. Dwa ostatnie miejsca rozstrzygnięto losem.

Bieg 60 m.: 1) Rzeźnicka (W.) 8'6 s. 2) Szmidówna (Pol.) 3) Szmendziukówna (Pog.).

Bieg 100 m.: 1) Rzeźnicka (Pol.) 14'1 s. Rekord polski. 2) Szmendziukówna (Pog.) 3) Szmidówna (Pol.).

Bieg 200 m.: 1) Kwaśniewska (Pol.) 31'4 s. Rekord polski. 2) Szmidówna (Pol.) 3) Gwizdałówna (Pog.).

Bieg 65 m. z płotkami: Szmidówna (Pol.) 13'1 s. 2) Baranówna (Pol.) 3) Ditzczukówna (Pog.).

Bieg 4 × 60 m.: 1) KS. Pogoń 34'9 s.

Bieg 4 × 100 m.: 1) KS, Pogoń 58'9 s. (Zarugiewiczówna, Karczarzówna, Gwizdałówna, Szmendziukówna). Rekord polski. 2) Warszawianka.

Zawody panów.

Bieg 100 m.: 1) Szejnach (W.) 11'4. 2) Sośnicki (Pol.) o dłoń. 3) Dobrowolski (Wilno). Po kilku fałszywych startach wychodzi najlepiej ze startu Sośnicki, którego bije dopiero przed taśmą skokiem Szenajch.

Bieg 200 m.: 1) Rothert (Pol.) 23'3 s. 2) Weiss (AZS.) o pierś. Bieg ten rozgrywano był dwa razy, ponieważ pierwszy, zakończony wygraną Weissa został unieważniony. Rothert zwycięża w pięknym stylu i dobrej formie.

Bieg 400 m.: 1) Rothert (Pol.) 53 s. 2) Weiss (AZS.) o pierś. 3) Świętochowski (Pol.). Był to jeden z najciekawszych i najpiękniejszych biegów, podczas którego walka toczyła się od miejsca do miejsca. Zwycięza na finishu Rothert, który biegł przepięknym stylem, w czasie równym rekordowi polskiemu.

Bieg 800 m.: 1) Karczewski (AZS.) 2:08'2. 2) Kawa (Pog.) 1 m. w tyle. 3) Jaworski (AZS.).

Bieg 1500 m.: 1) Kawa (Pog.) 4:25'8. 2) Baran (Pentlatlon). 3) Karczewski (AZS.) zdyskwalifikowany. Bieg zgromadził na starcie 15 zawodników. Baran który większą część przestrzeni prowadził w ostrym tempie ulega na finishu Kawie.

Bieg 5000 m.: 1) Kostrzewski (ŁKS.) 16:56'8. 2) Kosicki (60 p. p.) 3) Ziffer (Legia). Zwycięstwo należało właściwie do Ziffera, który będąc w dobrej formie prowadził bieg prawie do końca. Uległ dzięki nieumiejętnej taktyce i radom „kibiców“ klubowych, którzy niepotrzebnie zmuszali go do przedwczesnego zwiększenia tempa. Pomiędzy Kosickim a Kostrzewskim rozegrała się zacięta walka przed taśmą. Woltersdorf odstąpił w 8-ym okrążeniu z powodu niedyspozycji.

Bieg 10000 m.: 1) Dajewski (Stella) 36:49'7. 2) Włazło (40 p. p.) o metr z tyłu. 3) Eysymontt (W.) Bieg prowadził Dajewski, którego w ostatnim okrążeniu wyprzedza Włazło zwyciężony ostatecznie w finishu.

Bieg 3000 m. z przeszkodami (stepple-chase): 1) Ziffer (Legia) 10:07'5. 2) Fijałkowski (Legia). 3) Szelestowski (Pol.).

Zwycięża drużyna Legii. Ziffer doskonale w biegu tym usposobiony, wyprzedza drugiego o 150 m.

Bieg 110 m. z płotkami: 1) Chełmicki (AZS.) 18'4 s., 2) Gilewski (Pentatlon) 6 m. z tyłu, 3) W. Kuchar (Pog.). Chełmicki przedstawia doskonały materiał na biegacza płotkowego.

Bieg 400 m. z płotkami: 1) W. Kuchar (Pog.) 1:03'2. **Rekord polski.** 2) Rykowski (Pol) 20 m. z tyłu.

Bieg 4×100 m.: 1) Polonja 46'6 s., 2) Warszawianka, 3) Pentatlon.

Bieg 4×400 m.: 1) AZS.—Warszawa 3:48. Walk-over.

Skok w wyż: 1) Kuchar (Pog) 165 cm., 2) Gruner (AZS.) 162'5 cm., 3) Loth Jan (Pol.) 160 cm. Zła odskocznia; widoczny brak treningu u wszystkich zawodników.

Skok o tyczce: 1) Adamczyk (Pentatlon) 320 m., 2) Cybulski (Pog.) 310 cm., 3) Konarzewski (Sobieleszyn) 290 cm.

Skok w dal: 1) Sońnicki (Pol.) 624'5 cm., 2) Herhold (Wilno) 586 cm., 3) Adamczyk (Pentatlon) 576 cm. Zawiodł Dobrowski z Wilna.

Trójskok: 1) Sońnicki (Pol.) 12'81 m., 2) Gilewski (Pentatlon) 12'03 m., 3) Konopacki (Pentatlon) 11'50 m.

Rzut dyskiem: 1) Szydłowski (Pog.) 38'38 m., 2) Cybulski (Pog.) 35'91 m., 3) Koziół (AZS—Lublin) 34'74 m.

Rzut kulą: 1) Baran Józef (Pog.) 11'98 m. **Rekord polski.** 2) Szydłowski (Pog.) 11'16 m., 3) Łucki (Pogoń) 10'95 m.

Rzut oszczepem: 1) Szydłowski (Pog.) 51'65 m., 2) Gruner (AZS—Warszawa) 44'46 m., 3) Chełmicki (AZS.—W.) 44'32 m.

Rzut młotem: 1) Szydłowski (Pog.) 22'29 m. **Rekord polski.** 2) Znajdowski (Pol.) 20'19 m., 3) Łucki (Pog.) 19'63 m.

Ogólna statystyka zdobytych miejsc przedstawia się następująco:

L. p.	NAZWA KLUBU	I miejsc	II miejsc	III miejsc
1	K. S. Pogoń	12	6	6
2	K. S. Polonia	7	5	4
3	K. S. Warszawianka .	4	2	3
4	A. Z. S. Warszawa .	3	6	3
5	W. K. S. Legja	2	1	1
6	Pentatlon	1	3	4
7	Ł. K. S.	1	1	—
8	Stella (Gniezno) . .	1	—	—
9	Wileński O. Z. L. A.	—	1	1
10	30 p. p.	—	1	—
11	40 p. p.	—	1	—
12	Lubelski O. Z. L. A. .	—	—	1

W następnym numerze podamy zestawienie wyników lekkoatletycznych Polski i 7 innych państw.

M. Adamski.

Zawody pływackie o mistrzostwo W. P.

Zawody te odbyły się w niedzielę 26. o godz. 11-ej rano (z niebawala u nas punktualnością) na przystani Wojskowego Klubu Wioślarskiego, w miejscu, być może w całej Polsce, dla zawodów pływackich najmniej odpowiednim. Woda bieżąca, prąd skośny i nierównomierny zredukowały zgóry wartości ewentualnych wyników sportowych.

Zawody odbywały się nadto tak blisko brzegu praskiego, że dość licznie zgromadzona publiczność nie widząc zdaleka nic, miała niebawala okazję, by zniechęcić się raz na zawsze do zawodów pływackich. Sport ten z takim trudem walczy o łaski tłumu, od którego przecież zależy jego stan finansowy, że nie należy w ten sposób ludzi od pływania odstraszać i jeżeli nie można ze względów technicznych pokazać publiczności zbliżka pięknego widowiska — należy raczej zaniechać reklamy.

Program zawodów nie był bardzo szczęśliwie pomyślany. Dwa wyścigi krótkie (100. i 200. m.) — zamiast jednego krótkiego i jednego długiego. Zamiast 200 m. na piersiach — jakie 1500 m. stylem dowolnym byłoby bardziej wskazane. Przepłynięcie rzeki woprzek jest w zasadzie dla zawodów wojskowych bardzo celowe, tylko że Wisła niestety jest tak płytka i nieuregulowana, prąd posiada tak rozmaity (miejscami wcale go nie posiada), że do tego rodzaju biegu właściwie się nie nadaje. Lepiej w każdym razie byłoby wybrać miejsce gdzie mielizna zajmuje $\frac{3}{4}$ koryta, a na pozostałym odcinku jest wartki prąd, mniej więcej równy. W takim punkcie możnaby urządzić przepłynięcie w ten sposób, jak robi się to na całym świecie: wygrywa ten, kto wylądjuje najwyżej, a nie ten, kto wylądjuje pierwszy. Startowac powinni wszyscy po kolei, w równych odstępach czasu, z tego samego miejsca. Tymczasem tutaj zrobiono inaczej. Startowano z długiego pomostu, przez co niektórzy byli

odrazu chandicapowani, bo mając wyższe miejsce na startcie, mogli łatwiej i prędzej dopłynąć do oznaczonego, wymaganego punktu na brzegu przeciwnym. Wszystkim, którzy powyżej owego punktu lądowali liczono czas, decydujący o zwycięstwie.

Tym sposobem sens cały przepłynięcia wypaczono i zrobiono z tego wysoce nieregularny wyścig. W biegach na 100 i 200 m. zawodnicy byli w niedopuszczalny sposób ściśnięci na startcie: mieli po 1 metr na osobę (przepisowo jest 3 m.) dzięki czemu wyścigi rozpoczynały się od powszechnego kopania i rozpychania się, co z punktu widzenia postępu techniki pływackiej nie jest celowe; rozwijanie bowiem „siły przebojowej” nie należy do zadań sportu pływackiego... A przecież tak łatwo było tego uniknąć przez urządzenie przedbiegów! Celownik był urządzony również niefortunnie jak start: sędziowie znajdowali się w środku sznurów i zawodnicy przepływali po obu ich stronach. Większych nieporozumień stąd nie było, dzięki temu, że los zdarzył szczęśliwie, iż pływacy rozciągnęli się stosunkowo dość znacznie i różnice były między nimi kilkumetrowe. Gdyby jednak kończyli wyścig blisko siebie, o kilkadziesiąt cm — nikt nie byłby w stanie rozstrzygnąć kto przyszedł pierwszy, ten z prawej strony, czy ten z lewej; najbieglejczy bowiem celownicy nie ma możności patrzeć w dwóch kierunkach jednocześnie.

Piętą achillesową zawodów były skoki, skoczek wykwalifikowany — jeden: por. Wajch. Poza nim materiałem dobrym jest starszy marynarz Kokot. Pozostali kompromitowali siebie i tych, którzy pozwolili im startować. Skocznia — absolutnie nie zdalna do użytku. Podziwiać było można jej misterne sklecenie przez saperów w ciągu kilku godzin, z paru palików związanych sznurami; jako taka nadawała się ona np. na wystawę prac harcerskich, ale nie na konkurs sko-

ków sportowych. U dołu trampolina zbyt elastyczna — u góry 4 grube deski, odbijające każda oddzielnie; dolna trampolina więcej wystająca od górnej nie pozwalała na żaden niemal skok poza zwykłą jaskółką. Program skoków nieustalony, każdy skakał co chciał (np. „skok przez krzesło“), kiedy chciał i skąd chciał (np. z pomostu przeznaczonoego dla publiczności. Chaos ten zresztą miał miejsce nie tylko przy skokach. Sędziowie np. do ostatniej chwili nie wiedzieli jakie są wymagania przy przepływaniu Wisły (czas, czy wysokość lądowania), czy bieg 200 m. jest stylem klasycznym czy dowolnym i t. d. Organizacja zewnętrzna (chorągiewki, flagi, opaski, programy etc.) — dobra. Wyniki przedstawiały się jak następujące:

Wyciąg 100 m. styl dow. (po doliczeniu chyżości prądu—160 m.) 19. zawodników.

- 1) por. Kuncewicz (KOSS) 1 : 26.
- 2) por. Wajcht (I. p. Lotn) 1 : 33.
- 3) st. szer. Tenenbaum (51. p. p.) 1 : 33'5.

Zawodnicy płynęli różnorodnymi „domowymi“ systemami naprzemianręcznymi, zwłaszcza po kozacku. Por. Kuncewicz stosował coś z crawla, z tem tylko że głowę miał nad wodą i ręce prowa ził sztywno. Lepszym nierównie był por. Wajcht, płynący cztero-uderzeniowym crawlem, prawie że prawdziwym i pod koniec dobrze wystylizowanym over-armem. Brak treningu nie pozwolił mu przepłynąć tak krótkiej mety jednym stylem. Frzegwał z własnej winy, gdyż płynąc z zamkniętymi oczami zбочzył, płynąc zupełnie woprzek toru, przez co nadrobił ze 30 m. zdobywając mimo to 2-gie miejsce. Por. Wajcht jest dziś jednym z najlepszych sprinterów w Polsce i w basenie regularnym oddałby z łatwością swym współzawodnikom z 15—20 m.

Wyciąg 200 m. (a właściwie 298 m.) 17 zawodników. Stylem klasycznym wygrał z łatwością startujący poza konkursem zeszloroczny mistrz Polski Jurkowski. W konkursie przyszedł:

- I. plut. Lisowski (O. Z. G.) 2 : 40.
- II. kpr. Rądlewski (57 p. p.) 2 : 47.
- III. por. Ziębiński (I p. sap.) 2 : 47.

Przeplnięcie Wisły wykazało brak taktyki u zawodników prawie wszyscy wyrwali ze sprinterską szybkością za inż. Seweryńskim, który „dawał tempo“. Oczywiście na połowie toru „spuchli“ i zwolnili znaczenie. Por. Wajcht płynął równym, spokojnym over-armem, robiąc długie pociągnięcia i już na połowie toru wysunął się ze środka na czoło i wygrał bieg dość łatwo; wynik był następujący:

1) por. Czesław Wajcht (I. p. Lotn) — dyskwalifikowany.

- 2) por. Kuncewicz (KOSS).
- 3) inż. Seweryński (poza konkursem).
- 4) st. szer. Bloch (49. p. p.)
- 5) plut. Lisowski (O. Z. G. III.).

O ile z błędów w organizacji zawodów można doskonale wytłumaczyć urządzający je Kościuszkowski Obóz Szkolny Saperów, ze względu na ogromne trudności i zupełny brak doświadczenia w tej dziedzinie, o tyle niepodobna nie podkreślić, niezgod-

nego z pojęciami bezstronności i istniejącymi przepisami postępowania wyłonionej z K. O. S. S. Komisji Sędziowskiej, która przyznała zwycięstwo swemu zawodnikowi (por. Kuncewiczowi z KOSS.) przez bezpodstawną dyskwalifikację właściwego zwycięscy, por. Wajchta. Dyskwalifikacja umotywowana była tem, że był on rzekomo „prowadzony“ przez jedną z łodzi z Wojsk. Kl. Wiośl. (do którego zresztą nie należy). Otóż po pierwsze byłoby dobrze, żeby Komisja znała regulaminy pływackie i wiedziała o tem, że przepisu o zakazie „prowadzenia“ w nich nie znajdzie. W rzecznych wyciągach pływackich z reguły zawodnicy są prowadzeni przez łodzie wiozące ich numer dla orientacji publiczności. Prowadzenie jest potrzebne dla zawodników stosujących nowoczesne style (z twarzą w wodzie), konieczność bowiem ciągłego rozglądania się faworyzowałaby style przestarzałe, powstrzymując w ten sposób rozwój techniki. Następnie łódź owa szła przed czołem zawodników, a że por. Wajcht płynął pierwszy—przeło był jej najbliższy. Wreszcie choćby nawet por. Wajcht „był prowadzony“, choćby nawet to było zakazane, nie może za wpuszczenie na tor osób niepowołanych odpowiadać on, lecz komisja, która była winna niedostatecznego zabezpieczenia toru przed wielką ilością łodzi, najrozmaitszego typu przeskadzających i widzom i zawodnikom. Ten incydent zrobił bardzo nieprzyjemne wrażenie i zraził do organizatorów jeszcze i tych, którzy gotowi byli przymknąć oczy na rażące niedomagania organizacji. Nagrody (dyplomy, żetony i piękny puchar dla zwycięscy w przepływnięciu Wisły) ofiarowało M. S. Wojsk.

Pocieszającym objawem była duża liczba z wodników o klasie wprawdzie dość niskiej, ale równej. Materiał jest zupełnie surowy pod względem stylu i treningu sportowego, ale dobry i karny. W całych zawodach nie było ani jednego wypadku przedwczesnego startu, nieprzepisowego pływania w stylu klasycznym, pomagania sobie nielegalnymi sposobami i t. d. Tembardziej więc uderzyły nieudatne próby p. Jurkowskiego zajęcia miejsca na starcie lepszego niż wylosowane. Zawodnik ten zrobił to już podczas Wyciągu Międzystemowego, w którym stanął w miejscu uprzywilejowanym, dla zawodników nieprzeznaczonym. Postępowanie to podkreślamy, by nie stało się przyzwyczajeniem.

Cokolwiek moglibyśmy powiedzieć niekorzystnego o zawodach o mistrzostwo armji, zaznaczyć musimy że po organizowanym przez A. Z. S. „Wyciągu Międzystemowym“ i po mistrzostwach D. O. K. są to zaledwie tuzieci zawody pływackie w Warszawie w tym roku! Armja więc i w tej dziedzinie sportu zawstydziła kluby cywilne, które w stosunku do pływania zachowują zupełną obojętność.

Nie możemy również powstrzymać się od wyrażenia pewnego zdziwienia na temat również wielkiej obojętności, jaką względem zawodów zaznaczyły korpusy oficerskie poszczególnych rodzajów broni. Pomiędzy widzami widzieliśmy jedynie 2 oficerów Szt. Gen., jednego pułkownika piechoty; licznie reprezentowani byli saperzy i lekarze. A przecież w skład O. K. Nr. I. wchodzi artylerja, jazda i inne rodzaje broni pomocniczych.

Sem.

SPORT W WOJSKU.

SIEDLCE.

Dnia 10. lipca b. r. odbyły się pierwsze zawody sportowe szeregowych Baonu San. IX, które wypadły na ogół dobrze.

Aczkolwiek był to pierwszy debiut budzącego się życia sportowego wśród szeregowych tutejszego baonu, jednakże tak wyniki poszczególnych punktów programu, jakoteż i cały przebieg zawodów wykazały, że przygotowanie i praca uczestników nie poszła na marne,

a zapał z jakim poszczególni zapaśnicy walczyli, przyczyni się pewnie do dalszego postępu i rozwoju w celu sportowym.

Wyniki:

Marsz 10 klm. z obciążeniem 25 kg. 1) szer. Paszkiewicz A.

Bieg 100 mtr.: 1) st. szer. Slak Alojzy 13'5 sek.

Bieg 800 mtr.: 1) szer. Rybarczyk 2:29.

Rzut kulą, skok w dal przyniósł zwycięstwo st. szer. Wojciechowskiemu K., który osiągnął 15'80 cm. (?) i 4'68 cm.

Rzut granatem: 1) płt. Fabich 35'31 m. Kob.

BIELSK.

Propozycje wyścigów i zawodów konnych Koła Sportowego V. Brygady Jazdy i Krakowskiego Klubu Jazdy w dniu 22. i 23. września 1923. w Bielsku na torze wyścigowym 2 pułku szwoleżerów.

Dzień 22. września 1923. r.

I. *Gross Country*. Dystans 6 klm. 12 przeszkód i mtr. 20 cm. dla oficerów V. Brygady Jazdy i 5. p. S. K. na koniach własnych lub służbowych.

Nagroda honorowa 1. 2. i 3. koniowi.

Wpisowe 10000 Mkp.

II. *Steeple otwarcia*. Dystans 3200 mtr. dla oficerów V. Brygady Jazdy i 5. p. S. K. na pełnoletnich koniach służbowych, które w żadnym biegu z przeszkodami nie startowały (maiden). Waga 72 kłgr.

Nagroda honorowa 1. 2. i 3. koniowi.

Wpisowe 10.000 Mkp.

III. *Bieg myśliwski za mastrem*. Dla podoficerów V. Brygady Jazdy i 5. p. S. K. na pełnoletnich koniach służbowych. Dystans 6 klm.

Każdy pułk mianuje 4-ch, V. DAK 3-ch podoficerów.

IV. *Steeple Miasta Bielska*. Bieg gentlemański otwarty dla członków Krakowskiego Klubu Jazdy. Dystans 3600 Mtr. Dla koni 4-ro l. i starszych wszystkich krajów, które żadnego biegu z przeszkodami na torach publicznych nie wygrały.

Waga: 5-cio l. i starsze 72 kłg. — 4-ro l. klacze 2 kłg. ulgi.

Nagroda honorowa 1. 2. i 3. koniowi.

Wpisowe 20000 Mkp.

Dzień 23. września 1923. r.

V. *Steeple podoficerski*. Dla podoficerów V. Brygady Jazdy i 5. p. S. K. na pełnoletnich koniach służbowych bez wyrównania wagi.

Każdy pułk mianuje 3-ch, V. DAK 2-ch podoficerów.

Nagroda honorowa, lub pieniężna 1. 2. i 3. koniowi

VI. *Nagroda Pań Steeple* 4200 mtr. dla oficerów V. Brygady Jazdy i 5. p. S. K. na pełnoletnich koniach służbowych.

Waga 72 kłgr. Konie, które wygrały bieg z przeszkodami 5 kłgr., w takim samym biegu plasowane konie 3 kłgr. więcej.

VII. *Bieg międzypułkowy patroli*. V. Brygady Jazdy i 5. p. S. K. Dystans 6 klm. Skład patroli: 1 podoficer w randze plutonowego lub kaprała jako dowódca, starszy ułan jako zastępca i 8-miu ułanów.

Pełne uzbrojenie bojowe, siodłanie polowe bez owsa, 6-ciu jeźdźców z lancami. Na końcu biegu przeprowadza każda patrol szarżę na pozorniki ustawione w tyłu rzędach obok siebie, ilu jest jeźdźców.

Nagroda wędrowna srebrny puchar. Pułk, który trzy razy wygrywa zatrzymuje ją na własność. Nagroda pieniężna dla pierwszego konia patrolu.

VIII. *Duży bieg gentlemański*. Nagroda Zamku Krzeszowickiego. Otwarty dla członków Krakowskiego Klubu Jazdy, dla 4. l. i starszych koni wszystkich krajów.

Waga dla koni 5 l. i starszych 72 kłgr. — 4 l. i klacze 2 kłgr. ulgi. Konie, które wygrały w roku 1923. bieg z przeszkodami 5 kłg. więcej.

Nagroda honorowa 1. 2. i 3. koniowi.

Wpis 30000 Mkp.

Ocena w biegu międzypułkowym patroli obejmie:

a) wygląd i toaletę, siodłanie, kielżanie i ekwipunek konia, ubranie i ekwipunek żołnierza od 0—5.

b) za każdego jeźdźcę, który nie dojedzie do szarży 15 punktów. Jeździec, który ominie przeszkodę uważany będzie za takiego, który niedojechał

c) za każdy stracony przedmiot uzbrojenia lub ekwipunku 3 punkty.

d) czas liczy się od startu aż do ominięcia ostatniego pozornika przez ostatniego ułana patroli. Jeźdźca, który minie ostatni pozornik 16 sekund później niż patrol uważa się za takiego, który niedojechał.

e) przy równej ilości punktów rozstrzyga czas.

Mianowania zamyka się dnia 12. września 1923. r. o godzinie 18-ej.

Mianowania należy kierować do Dtwa 2. pułku Szwoleżerów w Bielsku. Równocześnie z przesłaniem zgłoszenia należy zamawiać stajnie.

Dla pp. Oficerów będą przygotowane łóżka w koszarach 2. pułku Szwoleżerów, króre zamawiać należy jednocześnie z przesłaniem mianowania.

2. pułk szwoleżerów przyjmie pp. Oficerów do własnej stołowni. Cena za obiad i kolację równa cenie uiszczanej przez oficerów pułku.

Wstęp na tor dla publiczności 10000 Mkp. Trybuna 30000 Mkp.

Czysty dochód przeznaczony na Dom Żołnierza Polskiego w Krakowie.

BĘDZIN.

Zawody konne 23. pap.

Dnia 5. b. m. odbyły się na polach Gzichowskich koło Będzina zawody konne 23. pap. dając następujące wyniki:

I. *Konkurs hipiczny dla oficerów*. 12 przeszkód 110 cm. wysokich, 250 cm. szerokich: 1) wł. „Doktor” (por. Hermann); 2) wł. „Poważny” (por. Pindelski); 3) w). „Pikador” (por. Witkowski).

II. *Bieg z płotami dla oficerów*. Dystans 2200 m. A.: 1) kl. „Garda” (por. Witkowski); 2) kl. „Lola” (por. Czekaj); 3) wł. „Ferdek” (por. Burz); B.: 1) wł. „Cezar” (por. Pindelski); 2) kl. „Gejsza” (por. Badyoczek); 3) kl. „Inuś” (por. Trelewski).

III. *Bieg z płotami dla podoficerów*. Dystans 2200 m. 1) wł. „Frajter” (ogn. Szarata); 2) wł. „Edmund” (płt. Kluczborski); 3) wł. „Czech” (kpr. Kaczmarek).

IV. *Steeple Chase dla oficerów*. Dystans 3600 m.: 1) wł. „Elwin” (kpt. Nowaczowski); 2) wł. „Grunon” (por. Witkowski); 3) wł. „Druid” (por. Trelewski).

V. *Bieg myśliwski za mastrem*: 1) wł. „Kurant” (ppr. Badyoczek); 2) wł. „Pikador” (por. Trelewski); 3) kl. „Mija” (por. Herman) o.

WILNO.

Wyniki zawodów 1. Dyw. P. Leg. 11. sierpnia 1923.

Bieg 100 m. 1. por. Dobrowolski (6. pp. L.) 11'9 s.; 2. por. Herhold (5. pp. L.) 1 m. w tyle, 3. szer. Wawrzaszek (1. pap.) 3 m. w tyle.

Rzut oszczepem. 1. por. Dobrowolski (6. pp. L.) 33'70 m., 2. szer. Wolniewski (5. pp. L.) 32'10 m., 3. szer. Wawrzaszek (1. pap. L.) 30'10 m.

Skok w wyż z rozbiegiem. 1. por. Mierzejewski (6. pp. L.) 146'5 cm., 2. por. Dobrowolski (6. pp. L.) 146'5 cm.

Bieg 400 m. 1. kpr. Gawlicki (6. pp. L.) 1:03'3, 2. szer. Pisarek (5. pp. L.) 8 m. w tyle.

Rzut dyskiem. 1. por. Dobrowolski (6. pp. L.) 25'87 m., 2. chor. Kucharski (5. pp. L.) 23'70 m.

Poza konkursem chor. Kucharski rzucił 26'20 m., 3. szer. Furman (1. pap. L.) 23'60 m.

Bieg 110 m. z płotkami. 1. por. Dobrowolski (6. pp. L.) 21'3 s., 2. szer. Kostjaniuk (1. pp. L.) 2 m. w tyle.

Bieg 1300 m. 1. kpr. Choroszewski (6. pp. L.) 5:03, 2. por. Schlichtinger (5. pp. L.) 15 m. w tyle, 3. szer. Milej (5. pp. L.) 25 m.

Rzut kulą 1. chor. Kucharski (5. pp. L.) 9'61 m., 2. szer. Domański (1. pp. L.) 9'02 m., 3. szer. Groncki (1. pap. L.) 8'28 m.

Skok w dal z rozbiegiem. 1. por. Dobrowolski (6. pp. L.) 6 m., 2. por. Herhold (5. pp. L.) 5'71 m., 3. por. Mierzejewski (6. pp. L.) 5'30 m.

Skok o tyczce. 1. por. Mierzejewski (6. pp. L.) 2'22 m., 2. szer. Kostjaniuk (1. pp. L.) 2 m.

Bieg 4 × 400 m. 1. drużyna 6. pp. L. (por. Romiszewski, kpr. Gawlicki, kpr. Choroszewski, st. szer. Stasiak) 4:23'5, 2. drużyna 5. pp. L. 5 m. w tyle, 3. drużyna 1. pp. L. 100 m. w tyle.

Pięciobój atletyczny. 1. por. Dobrowolski (6. pp. L.), 2. st. szer. Brendel (6. pp. L.)

SOKÓŁKA.

WKS. 3. Dyonu Taborów — WKS. 3. Baonu Sanit. 0:1.

W dniu 15. sierpnia na boisku garnizonowym w Sokółce odbył się mecz-rewanz pomiędzy wymienionymi drużynami zakończony porażką 3. Dyonu Tab.

BRZEŚĆ nad BUGIEM.

79. pp. — 83. pp. 7:2 (1:1).

Dnia 16. sierpnia odbyła się rozstrzygająca gra o pierwsze miejsce w rozgrywkach DOK. IX. na r. 1923., którą zdobywa zupełnie zasłużenie drużyna 79. pp., bijąc zeszłorocznego mistrza w stosunku 7:2. Rogów 6:1 dla 79. pp.

Kob.

NOWY SĄCZ.

Zawody konne 1. pułku artylerji górskiej.

Dnia 15. sierpnia 1923. r. w Świąto Żołnierza olskiego na błoniach Zawady w Nowym Sączu odbyły się zawody konne oficerów 1. pag.

Przy pięknej pogodzie i wielkiem zainteresowaniu się publiczności z Nowego Sącza i okolicy rozpoczęły się zawody *biegiem podoficerskim*.

Dystans 1000 m. startuje 5-ciu. 1. wł. „Ibis“ (pl. Rysiewicz K. — sztab pułku), 2. wł. „Jowisz“ czas 1:15 (ogniom. sztb. Choroszewski bat. 2), 3. 3 kl. „Fela“ (kpr. Brytańczyk bat. 1.).

Konkurs lekki. 12 przeszkód 1'20 m. wysokich i 3 m. szerokich. 1. wł. „Eros“ (por. Rutkowski W. — Dtwo pułku), 2. wł. „Granat“ (jeździec ten sam).

Konkurs ciężki. 12 przeszkód do 1'50 m. wysokich 1. wł. „Eros“ (por. Rutkowski W.) Dtwo pułku.

Bieg płaski gentlemański. Dystans 1200 m. 1. wł. „Jarema“ czas 1:32 (plk. Heinrich A. Dca 1. pag.)

Bieg z płotami. Dystans 2400 m. 1. wł. „Granat“ czas 3:00 (por. Rutkowski W.)

Jury stanowili: Marszałek rady powiatowej A. hr. Stadnicki mjr. Wojakowski W. z 1. p. strz. podh., mjr. Janeczek K. z 1. pag. i kpt. Karasiński Z. z II. DAG.

Funkcje startera pełnił kpt. Litwicki W. z kadry Baterji Zapasowej 1. pag.

ZAGÓRZANY.

W niedzielę 12. b. m. odbyły się w obozie letnim Zw. strzeleckiego w Zagórzanych zawody sportowe, jako uroczyste zakończenie 6-tygodniowego kursu.

Zawody nosiły charakter pięcioboju, w skład którego wchodził: rzut oszczepem, bieg 100 m., skok w dal, strzelanie do celu i marsz 10 klm.

W poszczególnych punktach pięcioboju osiągnięto wyniki następujące:

Rzut oszczepem: 1) Knapiński 26'77 m 2) Kalinowski 25'90 m.

Bieg 100 m.: 1) Kalinowski 12'9 s. 2) Bałut 13'3 s.

Skok w dal: 1) Knapiński 450 cm. 2) Kalinowski 435 cm.

Strzelanie (100 m. bez oparcia): 1) Krzemień 45 pkt. 2) Mroziński 43 pkt.

Marsz 10 klm.: 1) Brzeski 1:09:30, 2) Rokicki 1:09:40.

Wynik ogólny: 1) Knapiński 30 pkt. 2) Kalinowski 29 pkt. 3) Parafiński 27 pkt.

Zawodników stawało 21 z pośród tych, którzy najwięcej wyróżnili się podczas trwania kursu.

Po zawodach odbyła się defilada wobec mjr. szt. gen. Florka w obecności instruktorów kursu i zwycięzców w pięcioboju.

W. J. D.

BRZEŻANY.

Dnia 12. sierpnia b. r. odbyły się zawody pływackie o mistrz. OK. N. VI na stawie w Brzeżanach.

Rezultat zawodów następujący:

Bieg 100 mtr.: 1) szer. Stusik (49. pp.) 1:55'4 2) st. szer. Tennenbaum (51. pp.) 1:56'5, 3) st. szer. Błoch J. (49. pp.) 2:01'7. Zawodników 50.

Bieg 100 mtr. z karab. i ładownicami: 1) st. szer. Błoch J. (49. pp.) 2:14'7, 2) szer. Stusik (49. pp.) 2:21'7, 3) szer. Błoch K. (49. pp.) 2:25. Zawodników 15.

Skoki: 1) szer. Suchta (49. pp.) 27 punktów, 2) st. szer. Błoch J. (49. pp.) 27 punktów, 3) st. szer. Tennenbaum (51. pp.) 26 punktów. Zawodników 13.

Nurkowanie: 1) szer. Błoch K. (49. pp.) 1:4'4, 2) szer. Zawirski (19. pp.) 40 sek., 3) st. szer. Błoch J. (49. pp.) 35 sek. poza konkursem 54 sek. Zawodników 9.

Bieg rozstawny 4 × 110 m.: 1) Drużyna 49. pp. 9:30, 2) Drużyna O. kursu pływackiego 10:25.

Skład drużyny zwycięskiej: szer. Błoch K., st. szer. Błoch J., szer. Stusik S., kpr. Semenjuk J.

Wszyscy, którzy osiągnęli 1-sze i 2-gie miejsca otrzymali nagrody honorowe; drużyna pływacka żetony z pamiątkowym napisem.

Warunki, w jakich odbywały się zawody ciężkie, z powodu wysokiej fali na stawie. Z tem większem uznaniem podnieść należy uzyskane wyniki, zwłaszcza przez zawodników 49. pp., który to pułk wybił się pod względem pływania na czoło współzawodniczących oddziałów.

Organizacja zawodów stała na odpowiednim poziomie.

SPORT W POLICJI.

Ub. miesiąca z okazji egzaminu I-go kursu Szkoły posterunkowych przy Komendzie Okręgowej Policji Państwowej odbyły się popisy w Brześciu n/B. w obecności Wojewody Poleskiego p. Downarowicza, Szefa bezpieczeństwa publicznego p. Pallana, komendanta P. P. Okr. Poleskiego p. Mięslowicza, oraz zaproszonych gości i wyższych funkcjonarjuszy Komendy Policji XIV Okręgu. Kompanja szkolna wykonała pięć pokazów gimnastycznych w takt muzyki bardzo starannie. Po gimnastyce zademonstrowano 30 chwytów samoobrony policyjnej, poczem nastąpiła musztra formalna, walka na bagnety, pokazy boksu i walki szwajcarskiej.

W lekkiej atletyce uzyskano wyniki dodatnie. *Skok w wyż*: st. poster. Karanda — 145 cm., poster. Małysik 145 cm. *Skok w dal*: 1) poster. Małysik 546 cm., 2) st. posterunkowy Karanda 538 cm., 3) poster. Sochacki 523 cm. *Skok o tyczce*: 1) poster. Kubisz — 275 cm., 2) poster. Małysik 230 cm. *Bieg 400 m*: st. poster. Karanda 1:05.

Wykonane popisy i wykazane wyniki świadczą o dobrej organizacji Szkoły i wszechstronnem wyszkoleniu frekwentantów. Z uznaniem należy podnieść pracę podkomisarza p. Sikorskiego i instruktora przodownika p. Szymborskiego.

Kob.

PIŁKA NOŻNA

WARSZAWA

Cracovia — Polonia 1:0 (1:0). (Gra towarzyska). 28. VIII. 23. *Cracovia* jak wiadomo utraciła tegoroczne mistrzostwo z powodu masowych dyskwalifikacji najlepszych jej graczy przez krakowski OZPN. Nie mając możliwości stawać wobec tego do oficjalnej konkurencji o mistrzostwo Polski, miał zarząd *Cracovii* postanowić rozegranie zawodów z najważniejszymi mistrzami okręgowymi, by w ten sposób zaznaczyć swoją klasę. Po pięknym rewanżu z *Wisłą* (4:1), zwycięstwach nad *ŁKS-em* 2:0 i 2:0, *Pogonią* 2:1, przysłała kolej na *Polonię*, która podzieliła los poprzednich mistrzostw.

Niedzielny sukces *Cracovii* jest jeszcze z innych względów godny uwagi. Z drużyny *Cracovii*, która w r. 1921. zdobyła mistrzostwo Polski, grało w niedzielę tylko 4-ch graczy. Wystąpiła ona bowiem bez *Popiela*, *Gintla*, *Cikowskiego*, *Koguta* i *Kałuży*. W słabym stosunkowo składzie pobiła *Polonię*, jedyny zdaje się w Polsce klub posiadający drużynę złożoną z graczy pierwszoklasowych. Pozwolić zaś sobie na rozegranie meczu z groźnym rywalem w tym składzie mogła tylko dzięki wstawianiu graczy rezerwowych na mecze międzynarodowe, co robił celowo zarząd klubu. *Cracovia*, która od paru lat bez żadnych akwizycji wyrabiała sobie rezerwy, teraz ze spokojem patrzy w przyszłość.

Gra niedzielna nie stała jednak na wysokim poziomie. W *Cracovii* były jeszcze ślady kombinacji trójki środkowej, zmian natomiast łącznika ze skrzydłem nie widziało się zupełnie nie tylko na prawym skrzydle ale ani razu i na lewej stronie, gdzie grał *Sperling*. Gdybym widział *Łońkę* po raz pierwszy nie przypuściłbym, że jest to największy talent między nową generacją. *Chruściński* niebezpieczny w grze głową i dobry przebojowiec nie wykazał postępów w kombinacji. *Reyman III*. nie poprawił swego biegu, (czego zmiany wymagają), *Zimowski* szwankuje w technice (lewa noga). *Strycharz* za krótko piłkę trzyma, nie ściąga na siebie przeciwnika. Jedynie *Pychowski* i *Przeworski* godnie zastąpił starą gwardję. Satisfakcją zaś było oglądać grę *Synowca*, *Sperlinga* i *Fryca* (najlepszy na boisku), *Styczeń* natomiast pokazał grę przeciętnie dobrą.

W *Polonii* wyróżniał się *Tupalski*, który wykorzystując błędy *Strycharza* niejednokrotnie uciekał i stwarzał groźne sytuacje pod bramką *Cracovii*, w czym sekunduje mu *Bułałow II* dzięki startowi i ostremu a la *Fryc* nachodzeniu przeciwnika. *Gebethner* na centrze pomocy lepszy jak na skrzydle, obrońcy *Czyżewski* i *Czajkowski* dobrze dysponowani, nie popełnili żadnego widocznego błędu, a takling ich najzupełniej zadowolili. Należy to przypisać obecności *Czyżewskiego*, który po chorobie wystąpił pierwszy raz na boisku. *Szmidt* unieruchomił zupełnie *Zimowskiego* i nie dopuszczał go do center. Bramkarze tak *Loth* jak i *Przeworski* grali b. ryzykownie, *Przeworski* jednak miał większe szczęście.

Żadna strona nie wykazała zdecydowanej przewagi, to też zwycięstwo do ostatniej chwili było niepewne. Groźne sytuacje pod obu bramkami były jedyną emocją, bo pozatem jak wspominałem gra nie była piękną. Obrony stron obu miały przewagę nad napastnikami i w pojedynczych walkach wychodziły z nimi zwycięsko. Szczęśliwym strzelcem był *Zimowski* i on to w 25. minucie pięknym przyziemnym strzałem zdobył bramkę. *Janek Loth*, który w chwili centrowania przez skrzydłowego myśli tylko o przyjęciu piłki i w tym wypadku wybiegł z bramki, przez co umożliwił zdobycie gola z tak małego kąta. Pięknie natomiast obronił straża *Łańki* i *Chruścińskiego*. Z *Polonii* najwięcej strzałów oddawał *Tupalski*, jednakowoż

Przeworski umiejętnie się ustawiając chywał wszystkie. Sędzia p. *Mandl* miał łatwe zadanie, bo gra była prowadzoną bardzo po przyjacielsku.

Publiczności zebrało się około 3500.

St. Mielech.

*

Warszawianka II — WKS. Pogoń 2:0 (1:0). 22.VIII.23. Zawody towarzyskie. Gra na niskim poziomie mało ciekawa. Chaos i bezplanowość oto zasadnicze cechy tej gry. *Warszawianka* grająca z graczami pierwszej drużyny *Suchorzewskim* i *Lothem III*. powinna się była na coś lepszego zdobyć. *Pogoń* znacznie gorsza niż w ostatnich zawodach z *Makkabi*. Sędziował słabo p. *Jagielski*, który do reszty obniżył poziom tych zawodów.

Legja — Makkabi 4:0 (4:0). 25.III.23. Zawody towarzyskie. *Legja* w pierwszej połowie ma wybitną przewagę, grając wrawie stałe na polu przeciwnika. Z licznych ataków zdobywa też cztery bramki, z których trzy robi *Węglowski*, *Sobolta* i *Krasowski*, jedną robi sobie sama *Makkabi*. Po przerwie gra bardziej się wyrównuje, wszelkie zaś groźniejsze wypadki likwiduje dobrze grający bramkarz *Makkabi*. Klasa tej ostatniej stale się poprawia i co podkreślić należy, *Makkabi* gra z dużą ambicją i odwagą. W *Legji* zauważyliśmy jedną korzystną zmianę, mianowicie ustawienie *Mielecha* na prawem skrzydle. Okazało się, że na tej pozycji jest on graczem bardzo produktywnym i bardzo ruchliwym. Należałoby zatem na tem miejscu pozostawić go na stałe. Zawody prowadził zadowolająco p. *Bednarski*.

Ł Ó D Ż.

Wisła (Kraków) — ŁKS. 6:1 (0:0). Zawody o mistrzostwo zachodniej Polski. *Wisła* ma obecnie pewne mistrzostwo tej grupy.

L W Ó W.

Pogoń — Lauda (Wilno) 13:0 (6:0). Niedzielne zawody o mistrzostwo Polski wschodniej między *Pogonią* a *Laudą* wileńską zakończyły się rekordowym zwycięstwem *Pogoni* w stosunku 13:0. Świadczy to o obecnej świetnej formie drużyny *lwowskiej*.

*

Pogoń II. — Czarni II. 5:1 (0:1). Zawody o mistrzostwo klasy B. okręgu *Lwowskiego*.

KRAKÓW.

Cracovia — Diana (Katowice) 7:2. Zawody towarzyskie obu powyższych drużyn zakończyły się wspólnie zwycięstwem drużyny *krakowskiej*. *Diana* należy do najlepszych drużyn niemieckich na *Górnym Śląsku*.

PRZEMYŚL.

Polonia — Czarni (Lwów) 3:1 (0:0). Zawody towarzyskie obu tych drużyn zakończyły się ładnym zwycięstwem drużyny *przemyskiej*.

*

Polonia — Jutrzenka komb. (Kraków) 2:2. Zawody towarzyskie.

RZESZÓW.

Resovia — Lechia (Lwów) 7:2 (3:2). Zawody towarzyskie. *Resovia* jak widać z powyższego wyniku staje się coraz groźniejszym przeciwnikiem nawet dla drużyn klasy A.

*

Reprezentacyjna drużyna Polski na zawody z Rumunją. Na odbyć się mające w dn. 2.IX.23 zawody między państwowe Polska—Rumunja, Komisja Trzech PZPN. ustaliła następujący skład drużyny polskiej: bramkarz *J. Loth* (*Polonia*), obrona *Gintel* i *Fryc* (*Cracovia*), pomoc prawa jeszcze nie ustalona, brani tu są w ra-

chubę Gieras (Czarni), Strycharz (Cracovia), Szneider (Pogoń), i Spojda (Warta). Środek pomocy Cikowski (Cracovia), lewa pomoc Synowiec (Cracovia). Napad Miller (Czarni), Bacz (Pogoń), W. Kuchar (Pog.), Garbień (Pog.) i Szperling (Crac.). Rezerwowi Winnicki (Czarni), Olearczyk (Pogoń), Reyman (Wisła) i Słonecki (Pogoń).
abc.

*

Cracovia — Resovia 6:2 (3:0). Zawody te połączone były z uroczystością otwarcia własnego boiska Resovii.
abc.

WILNO.

W piłce nożnej zdarzyły się w ostatnich czasach w Wilnie pewne niespodzianki. Najślabszą dotąd w klasie A drużyna Wojskowego Klubu Sportowego dźwiga się stopniowo z dotychczasowego okresu niemocy i zaczyna odnosić szereg sukcesów. Po wygranej z Makkabi wileńską w stosunku 5:0 WKS. wyjechał do Białegostoku, gdzie z najsilniejszą tamtejszą drużyną Bosso wygrał w stosunku 5:1. Można to uważać za prawdziwy sukces, gdyż Bosso nie uległ jeszcze nikomu w tak wielkim stosunku i może się pochlubić zwycięstwami nad 1. pp. Leg. (2:1) i Legią warszawską (4:2). Dnia 15. sierpnia z okazji pobytu w Wilnie marszałka Józefa Piłsudskiego zaaranżowano mecz towarzyski WKS. — 1. pp. Leg., który nieoczekiwanie skończył się przykrą porażką 1-go pułku 4:2 (1:1). WKS. rozwinął bardzo silne tempo i grał nadzwyczaj ambitnie. Najślabszy w drużynie 1-go pułku był tym razem bramkarz Luberd, a przestawienie i zmiany składu odbiły się fatalnie na grze dotychczasowego faworyta. W WKS-ie koncertowo grał pr. łącznik Czekaj, który sam zdobył wszystkie bramki. Bardzo dobrym również było lewe skrzydło Kijorski. Zdaje się że kryzys, który drużyna WKS-u przechodziła można obecnie uważać za przełamany.

Z innych imprez footballowych wspomnieć należy o zawodach (11.VIII.) Strzelca z Makkabi, które skończyły się wynikiem 2:1 (1:0) dla Makkabi, a raczej 1:1, gdyż sędzia p. Łukasik uznał bramkę strzeloną nieprawidłowo z kornera. W Makkabi wystąpił na środku ataku gracz Hakoahu wiedeńskiego. W pierwszej części gry miała przewagę Makkabi, w drugiej zaś Strzelec. Zawody poprzedziło spotkanie juniorów Makkabi z WKS. III zakończone wynikiem 4:2 dla wojskowych.
T. Kawalec.

*

Makkabi — WKS. 2:1 (0:0). Dzięki chaotycznej i mało ambitnej grze doznał WKS. porażki.

*

Lauda — WKS. Lublin 3:0 (1:0). Zawody o mistrzostwo wschodniej Polski. Dwie bramki dla Laudy zdobył Mikołajew i jedną Kleszcz.
abc.

LUBLIN.

AZS. — Makkabi. Zawody towarzyskie, rozegrane ubiegłej soboty i niedzieli. przyniosły dwukrotne zwycięstwo akademikom 3:1 i 4:0.
abc.

POZNAŃ.

Warta — ŁKS. (Łódź) 1:1 (1:1). Zawody o mistrzostwo zachodniej Polski. Wynik ten znacznie popsuł szanse Warty w dalszych rozgrywkach o mistrzostwo.
abc.

KRÓLEWSKA HUTA.

Wisła (Kraków) — Iskra 3:2 (2:0). Zawody o mistrzostwo zachodniej Polski. Drugie zawody Iskry przyniosły znowu zwycięstwo jej przeciwnikowi.

Świadczy to o wysokim poziomie nieznaną dotąd szerszemu ogółowi, drużyny górnośląskiej.
abc.

PRUŻANY.

Harcerski Klub Sportowy — 20. pap. 1:1 (0:0). Niedziela 5. sierpnia. Boisko 20. pap. Zawody towarzyskie. Gra żywa z lekką przewagą harcerzy, szczególnie w drugiej połowie. Harcerze o wiele słabsi fizycznie przewyższali jednak wojskowych startem do piłki i zapalem.

Po paru-miesięcznych treningach Harcerski Klub Sportowy rozegrał pozatem 3 mecze z tutejszą drużyną Makkabi, zakończone wynikami 2:1, 2:0, 1:1, na korzyść K. S., pomimo, że Makkabi posiada kilku graczy z dawnych rosyjskich drużyn.
Kob.

WIEDEŃ.

Austria — Finlandja 2:1. Wynik ten jest również do pewnego stopnia niespodzianką i świadczy b. korzystnie o reprezentacyjnej drużynie Finlandji.

Wiedeń — Praga 2:1 (2:1). Zawody międzynarodowe. Wspaniały sukces drużyny wiedeńskiej nad pierwszorzędnym zespołem praskim.
abc.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KOLARSKIE W WARSZAWIE.



Od lewej: Chardon, Hedspath i Baron.

KOLARSTWO.

DZIAŁDOWO.

Mistrzostwo woj. Pomorskiego. W dniu 15.VIII. b.r. odbyły się w Działdowie (Pomorze) zawody kolarskie, urządzone staraniem Tow. gimnastyczn. Sokół w Działdowie — zaakceptowane przez Zarząd Sokoli dzielnicy Pomorskiej w Toruniu.

Program zawodów składał się z 6 biegów, dając następujące wyniki:

Bieg otwarcia 6 km. Startowało 11. zawodników. 1. Kondracki Jan (TC. Ciechanów) 11:25, 2. Szenrok Ryszard (TC. Pabjanice) 11:26, 3. Królikowski Jan (TC. Ciechanów) 12:15.

Bieg o mistrzostwo Pomorza 25 km. o szarfę mistrzowską dyplom i 2 nagrody. Start. 4 zawodnik. 1. Semik Jan (OKSD. Działdowo) 49:00, 2. Mieliwek Jan (OKS. Toruń) 50:00, 3. Kugler Bronisław (OKS. Działdowo) 60:00.

Bieg Pań 3 km. o 2. nagrody. Start. 3 zawodn. 1. Mieliwek Franciszka (OKS. Toruń) 7:09, 2. Niewiadomska Anna (TC. Ciechanów) 7:39.

Bieg ogólny międzyklubowy 25 km. o 3 nagrody. Startowało 4 zawodników. 1. Szenrok Ryszard (TC.

Pabjanice) 51:00, 2. Kondraski Jan (TC. Ciechanów) 51:04, 3. Kamiński Zenon (TC. Ciechanów) 51:07.

Bieg o mistrzostwo m. Działdowa 4 klm. o szarłę mistrzowską i 1 nagrodę. Startowało 4 zawodników. 1. Semik Jan (OKS. Działdowo) 7:53, 2. Kugler Bronisław (OKS. Działdowo) 9:00.

Bieg pocieszenia 5 klm. o 2. nagrody. Startowało 4 zawodników. 1. Reutt Jan (TC. Ciechanów) 10:07, 2. Dąbrowski Czesław (TC. Ciechanów) 10:08.

Wydanie nagród zwycięzcom w biegu V. (o mistrzostwo Działdowa) zostało po wysięgach zakwestjo-

nowane przez sędziów, umotywowane tem, iż p. Semik Jan (mistrz Pomorza) brał w nim udział jako *naczelnik Sokół*.

Uzyskany czas w poszczególnych biegach a przede wszystkim w biegu o „mistrzostwo Pomorza“ jest b. dobry — biorąc pod uwagę górzysty teren i dosyć silny wiatr, hamujący bieg zawodników.

Sędziowali: kpt. Kolanowski i sierż. Zacharekz Torunia i pp. Cieszyński, Zieliński i Kozłowski z Lubawy.

W zawodach brały udział: OKS. Toruń, OKS. Działdowo, OKS. Lubawa, Tow. Cykl. Ciechanów i Tow. Cykl. Pabjanice.

LEKKA ATLETYKA.

ZAWODY K.S. „ORŁA BIAŁEGO“.

Francusko-polski klub „Orła Białego“ urządza 8. i 9. września (w Parku Sobieskiego) wielkie zawody lekko-atletyczne, z udziałem atletów z „Racing Club de France“. Redakcja „Journal de Pologne“ ofiarowała piękną nagrodę wędrowną dla klubu którego drużyna osiągnęła najmniejszą liczbę punktów w całości zawodów, (6 konkurencji: biegi 100 m., 400 m. 1500 m., 2 skoki i jeden rzut) przyczem do każdego punktu musi stać po trzech atletów. Pomysłowi temu trzeba przyklasnąć gdyż przyczyni się to do pobudzenia klubów do wszechstronnego uprawiania lekkiej atletyki i zmusi je do wciągania dużej liczby zawodników na boisko. Niewątpliwie rywalizacja ze znakomitym „Racingiem“ i piękny „Challenge“ będą dostateczną zachętą dla klubów warszawskich do należytego obeśiania sześcioboju. „Orzeł Biały“ ma więc zrobić to, czego nie zrobił PZLA.: zawody międzynarodowe w Warszawie. Poza tem są biegi zarezerwowane dla młodzieży (poniżej 16 lat — 60 metrów) i dla żołnierzy i podoficerów (3000 m.).

Clou meetingu stanowić będzie *mecz rugby* pomiędzy mistrzem Paryża „Racingiem“ a „Orłem Białym“, jedyną w Polsce drużyną rugby. Będzie to znakomitą sposobem propagandy tego pięknego, wszechstronnie wyrabiającego sportu, który przecież i u nas powinien się spopularyzować. Wprowadzenie footballu rugby do Polski będzie tym sposobem wyłączną zasługą „Orła Białego“, a raczej jego kierowników pp. Amblarda, Baqueta i Falqueta.

Oficjalne propozycje.

1. Pod protektoratem PZLA., Klubu Sportowego Francusko-polskiego „Orzeł Biały“ i organu francuskiego w Warszawie „Journal de Pologne“, organizuje się Challenge lekko-atletyczny, pod nazwą: Challenge de l'Aigle Blanc.

2. Challenge ten w formie dzieła sztuki, ofiarowany zostaje przez „Journal de Pologne“. Rozgrywa się corocznie pod protektoratem PZLA., z udziałem sędziów oficjalnych Organizację powierza się Klubowi Orła Białego.

3. Zawody powyższe będą obowiązkowo rozgrywane w Warszawie.

4. Mogą w nim brać udział tylko kluby sportowe polskie i francuskie, należące do FIAA. (Fédération internationale d'Athlétisme Amateur), składające się wyłącznie z członków polskich lub francuskich.

5. Warunki challenge'u. Rozgrywane będą następujące zawody: a) biegi na przestrzeni 100, 400, 1500 metrów bez przeszkód, skok wzwyż i w dal z rozbiegiem, rzut kulą; b) każdy klub ma prawo wyznaczyć 3 członków do wzięcia udziału w zawodach, ale dwaj tylko mogą być dopuszczeni do klasyfikacji; c) klasyfikacja ogólna odbywa się następująco: w poszczególnych zawodach współzawodnikowi pierwazemu liczy się jeden punkt, drugiemu dwa, trzeciemu trzy i t. d. Zwycięża klub, mający najmniejszą ilość punktów;

d) Challenge powierzony zostaje zwycięskiemu klubowi na przeciąg roku, po upływie którego będzie rozgrywany według § 2; e) staje się on wyłączną własnością klubu, któremu w ciągu trzech lat z rzędu udało się go zdobyć, lub tego, który wygrał go pięć razy wogóle.

6. W razie jakiegokolwiek sporu co do przyznania challenge'u zastrzega sobie prawo rozstrzygnięcia takowego, drogą przez PZLA, ofiarodawca.

7) Challenge rozgrywa się rok rocznie, pierwszej albo drugiej niedzieli września, zawsze po zawodach atletycznych o mistrzostwo Polski.

*

Dla przeprowadzenia analogji z wynikami poszczególnych państw podajemy niektóre wyniki osiągnięte na ostatnich zawodach w Niemczech:

100 m.: Kruger 11 s.; 200 m.: Thunem 22'8 s., Apfel 22'9 s.; 400 m.: Apfel 52'3 s.; 110 m. z płotkami: Tritzbach 15'6 s., Koster 15'3 s. (nowy rekord); 1500 m.: Langkusch 4:14'2; 5000 m.: Bedarff 15:28; 4 × 100 m.: LSC i Eintracht 43'8 s.; w dal: Rohdpmann 676 cm.; w wyż: Fritzman 178 cm.; tyczka: Blasse 360 cm.; dysk: Steinbrenner 44'80 m.; oszczep: Buchgeister 57'23 m.; kula: Heymann 13'35 m.; maraton: (42'200 km.) Hempel 2:52:22'3.

*

Budowa Stadjonów. Paryż, Medjolan, La Haye, Praga, oto szereg miejscowości, w których powstały lub powstają stadjony, najlepsze mierniki wymagań jakie z dnia na dzień potężniejszy rozwój sportu w danych krajach stawia i cpieki jaką społeczeństwo sport otacza. Nie jest to jednak wykładnikiem zamożności kraju, czego dowodzi choćby ten fakt, że obecnie przystąpiono do prac około budowy n a j w i ę k s z e g o n a s w i e c i e stadjonu w... małej, biednej Austrii.

Część terenów Schoenbrunn'u w Wiedniu ma zostać poświęcona pod olbrzymią budowlę, której koszt obliczone zostały na 300 miliardów koron, czyli około 900 miliardów naszych marek. Do budowy stadjonu użyci zostaną bezrobotni.

Za przykładem Wiednia poszedł Budapeszt, gdzie również rozpoczęto roboty około wzniesienia stadjonu, leżącego u wrót miasta (w Steinbruck). Na tą ostatnią budowę udzieliła kredytów jedna z bardzo poważnych instytucji finansowych.

A u nas?

Kraj większy i bogatszy jak Austria. bezrobotni również istnieją, ogrodów Warszawie brak, dobroczynność wysoce rozwinięta, potrzeby sportu większe niż gdziekolwiek indziej — tylko mniej zrozumienia dla jego potrzeb.

Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich istnieje, ale brak mu pieniędzy nawet na wewnętrzną administrację. Nie dlatego by pieniędzy nie było, lub by ich nie chciano dać, lecz dlatego poprostu, że brak inicjatywy w ich zbieraniu.

A mogłoby ich być bezwątpienia dosyć na to aby stadjon stanął.

Lecz my musimy poczekać aż nas wyprzedzą... Chiny.

*
Rekord niemiecki na 5000 m. padł, pobity przez Dieckmann'a z Hanoweru, który przebył tą przestrzeń w 15:24'1.

*
Nurmi, który pod koniec ubiegłego roku spadł w formie, powraca do niej znowu, czego najlepszym dowodem są osiągnięcia przez niego ostatnio

wyniki. Niedawno uzyskał on w biegu na 1500 m. fenomenalny czas 3:55'6.

*
W Kanadzie Legril Coaffee postawił nowy oficjalny rekord światowy na 100 y. 9'6 s.

*
W Australji 19-letni Corfing pobił rekord australijski na 1/2 mili angielskiej (804 m.) w czasie 1:56.

WIOŚLARSTWO.

Polska na mistrzostwach Europy. Mistrzowska polska osada wioślarska AZS-u Warszawskiego ma definitywnie wyjechać na regaty o *mistrzostwo Europy* urządzone przez FISA na Lago di Como 1. i 2. września b. r. Prócz osady: Mazurek, Gordziałkowski, Maltze, Niezabitowski—jedzie sternik W. Nadratowski i amator-trener Stefan Piątkowski, będący równocześnie wioślarem rezerwowym, oraz przedstawiciele PZTW. pp. Al. i J. Lothowie.

Drużyna AZS. jedzie przez Berlin, skąd zabiera z fabryki Deutscha swą nową czwórkę wyciągową (składaną) a dalej przez Szwajcarję.

Będzie to więc po pobycie Wróbla w Goeteborgu, drugi występ Polski na regatach międzynarodowych. Niedocenianą ważności tego przedsięwzięcia niepodobna. Opłaci się nawet zupełna przegrana ze względu na wielki zasób doświadczenia jakie zdobędą nasi wioślarze. „Wyjście z honorem” — byłoby dużym tryumfem, bo o zwycięstwie trudno marzyć.

Pomocy materialnej na ekspedycję udzieliło Min. Spr. Zagr., oceniając w całej pełni doniosłość tego dla naszej propagandy zagranicznej. Wyjazd osady AZS-u będzie zasługą nieustrudzonych zabiegów pp. Nadratowskiego i Grodzkiego.

Pierwszej polskiej „czwórce” jadącej daleko, na Zachód, Redakcja „Stadjonu” życzy z całego serca, by barwom naszym mogła przyspożyć chwały!

(Na ostatniej stronie podajemy otrzymane przez nas uajnowsze wiadomości w powyższej sprawie).

REGATY W ŁOMŻY.

Dn. 25 b. m. odbyły się w Łomży regaty urządzone przez tamtejsze Towarzystwo Wioślarskie.

Na regaty zjechali liczni goście oraz delegacje i osady następujących klubów pozamiejscowych: 1) Warsz. Klubu Wioślarek; 2) Warsz. Tow. Wioślarskiego; 3) Wojskowego Klubu Wioślarskiego w Warszawie; 4) Koła Wioślarzy Warszawskich; 5) Tow. Wioślarskiego w Ostrołęce.

Program regat składał się z 10 biegów w tym 6 biegów międzyklubowych na czwórkach długich, klepkowych, dębowych i 4 biegów wewnętrznych na czwórkach krótkich, klepkowych. Długość toru wynosiła 1700 mtr.

Wyniki biegów były następujące:

Bieg I. (seniorzy) 1) Osada Tow. Wiośl. w Łomży — 7:13'5. 2) Osada WTW. — 7:40.

Bieg II. 1) Osada Koła Wiośl. Warsz. — 6:37'2. 2) Osada Tow. Wiośl. w Łomży — 6:44'4.

Bieg III. (wewnętrzny).

Bieg IV. 1) Osada Tow. Wiośl. w Łomży — 6:23'8. 2) Osada Wojskowego Klubu Wiośl. — 6:43.

Bieg V. (pań) 1) Osada Tow. Wiośl. w Łomży — 7:17. 2) Osada Tow. Wiośl. w Ostrołęce — 7:34.

Bieg VI. (wewnętrzny).

Bieg VII. (wewnętrzny).

Bieg VIII. (wewnętrzny).

Bieg IX. (pań) 1) Osada Tow. Wiośl. w Łomży — 7:21'6. 2) Osada Warsz. Klubu Wioślarek — 7:22'2.

Bieg X. 1) Osada Tow. Wiośl. w Ostrołęce — 6:34. 2) Osada Tow. Wiośl. w Łomży — 6:35'2.

Jak widać z powyższych wyników z wyjątkiem 2 biegów wygranych przez Koło Wioślarzy Warsz. i Tow. Wiośl. w Ostrołęce wszystkie pozostałe biegi wygrała Łomża.

Pominawszy znajomość toru i łodzi, co już zapewniło osadom łomżyńskim pewną przewagę nad przyjezdnymi osadami należy, oddać sprawiedliwość Tow. Wiośl. w Łomży, że wykazało niezwykłą sprawność stawiając do biegów międzyklubowych pięć osad męskich i dwie kobiece.

Z klubów pozamiejscowych na szczególnie wyróżnienie zasługują: *Koło Wioślarzy Warszawskich*, którego osada odniosła zwycięstwo na obcym torze, wykazując przytym doskonały styl, *Tow. Wioślarskie w Ostrołęce*, które po trzech miesiącach istnienia potrafiło nietylko wytawić dwie dobrze wytrenowane osady (1. męską i 1. damską) lecz również odnieść zwycięstwo oraz *Wojskowy Klub Wioślarski w Warszawie*, którego osada wprawdzie dzięki wypadkowi odniosła porażkę lecz wzbudziła powszechne oklaski swą znakomitą formą.

Pomimo niepowodzenia w regatach goście pozamiejscowi odnieśli naogół ogromnie miłe wrażenie z pobytu swego w Łomży, dzięki przysłówiowej wprost gościnności i serdeczności z jaką podejmowani byli przez Tow. Wioślarskie w Łomży.

M. Turowski kpt.

*
Mistrzostwo świata na skiffach dla zawodowców, zdobył w Sydney australijczyk *Paddon* bijąc swego rodaka *Hadfielda*, zwycięzcę „Igrzysk Międzysojuzniczych” w Paryżu w roku 1919. (t. zw. „Olimpiady Pershinga”).

Od roku 1908. do 1911. mistrzem był *Arnst*, (Australja) od r. 1912. do r. 1920.—anglik *Barry*, w r. 1921. ponownie *Arnst*, w r. 1922.—*Hadfield*.

Mistrzostwa te są prawie zmonopolizowane przez Australję. Odbywają się zazwyczaj na pięknej rzece Nowej Zelandji—*Wanganui* lub na rzece *Parramanta*. W roku 1910. dla odmiany odbyły się na niemieckiej egzotycznej *Zambezi* (połudn. Afryka). Nic dziwnego, że wioślarze europejscy i amerykańscy, nawet zawodowi, w regatach tych rzadko mogą startować.

*
Mistrzostwa Wioślarskie Belgji odbyły się 29. lipca w Brukseli. Na skiffie wygrał *Roman* bijąc z trudem *Taymansa* znanego w Warszawie, którego pobił tu *Wróbel*, a który w r. 1922. zdobył w Barcelonie 2. miejsce w mistrzostwie Europy.

„Double-sculle” wygrali *Dewis—Roman* z „Union Nautique de Liège”.

Na czwórkach i ósemkach zwyciężyły osady „Union Nautique de Bruxelles”.

Park Agrykola 8. i 9. września
1923 r.

CHALLENGE ORŁA BIAŁEGO.

BOKS.

Mistrzem Europy wagi koguciej został Anglik Bugler Lake bijąc na punkty w 20 rundach Francuza Ledoux. Charles Ledoux (53 kg.) jest jednym z najlepszych bokserów jakich wydała Francja (53 kg.). W roku zeszłym pokusił się o mistrzostwo Francji w wadze cięższej niż swoja (piórkowej) i walczył z Criquim: został pobity z błyskawiczną szybkością przez k. o. w 1-ej rundzie.

Przegrana Ledoux jest klęską dla Francji; upadł Carpentier, upadł Criqui, upadł wreszcie Ledoux. Nadzieją Francji jest jeszcze tylko senegalczyk—Batling Siki. Smutny to objaw... Is.

TENNIS.

Finał pucharu Davis'a. Do finału o puchar Davis'a stanie Francja, której drużyna uda się do Ameryki na rozgrywki ostateczne, z Japonją, Australją i USA.

Francja wchodzi do finału po odniesionym w półfinale zwycięstwie nad Hiszpanją, przed którym zostały już wyeliminowane wszystkie inne państwa europejskie wraz z Argentyną, pretendujące do pierwszego miejsca.

Wyniki rozgrywek eliminacyjnych były następujące: w Bordeaux: Francja — Danja 4: 1; w Dublinie: Francja — Irlandja 4: 1; w Lyon: Francja — Szwajcaria 3: 2; w Manchester: Hiszpanja — Anglja 3: 2; w Wimbledon: Hiszpanja — Holandia 5: 0.

Zawody Francja Hiszpanja odbywały się w ubiegłym tygodniu w Deauille zorganizowane przez „Sporting Club“ Lacoste: pobił Gomara 6—3, 6—4, 5—7, 6—4, oraz Flavuer'a: 6—1, 6—3. Białychy zwyciężył Flavuer'a 6—1, 6—2, 3—6; 6—1; Gomar pobił Blanchy 6—3, 2—6, 6—2, 6—2 i w double'u wygrała Hiszpanja Flaguer-Gomar—Brugnon-Cochet: 6—4, 8—6, 11—13, 1—6, 6—4. Do Ameryki pojadą jako przedstawiciele Francji: Lacoste, Hirsch i Cochet. Aby grać z Amerykanami będą musieli Francuzi wprzód pobić Australczyków lub Japończyków. Drużynę amerykańską stanowią: Richards, Johnston i Tilden. S.

PŁYWANIE.

ZAWODY O MISTRZOSTWO POLSKI W PŁYWANIU NA ROK 1923.

Drugie z rzędu doroczne zawody o mistrzostwo Polski w pływaniu odbędą się w dniu 2. września 1923. r. w Krakowie w pływalni Parku Krakowskiego. Organizację zawodów poruczył Polski Związek Pływacki — Sekcji Pływackiej AZS. w Krakowie. Program walk obejmuje: panowie styl dowolny — 100 m., 400 m., sztafeta 4 × 50 m., styl klasyczny 200 m., nawznak 100 m. Panie styl dowolny — 100 m., 400 m., sztafeta 4 × 50 m. Skoki: panowie — jaskółka z rozbiegiem, łamany z rozbiegiem, pół śruby wprzód z rozbiegiem, salto w tył z miejsca, 2 skoki dowolne. Panie: jaskółka, trupek przodem, skok dowolny. Wysockość — dowolna.

Tegoroczne zawody dadzą poraż pierwszy przegląd naszych sił pływackich przed zbliżającą się Olimpiadą. Poziom ich w stosunku do roku ubiegłego o tyle będzie wyższym, że pływacy nasi przeszli sumienny, choć krótki trening pod okiem p. Van Schellen'a, trenera z ramienia Belgijskiego Związku Pływackiego. Ilość zawodników i klubów pływackich wzrosła niepomniernie w ciągu ostatnich dwu lat a tem samem współzawodnictwo i techniczny poziom sportu.

Tak dla uczestników, jak i widzów, komitet organizacyjny zawodów stara się o możliwe w obecnych warunkach maksimum wygody (kwatery, urządzenie widowni i t. d.). Wszelkie pisma skierowywać należy pod adresem: Akademicki Związek Sportowy w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 48. Sekretarjat mistrzostw pływackich.

W zawodach rozgrywane będą: puchar gen. Sikorskiego (sztafety) i nagroda b. Prezesa Ministrów prof. Nowaka (dla 400 m. styl dow.) PZP. ofiarowuje żetony dla pierwszych 3: w konkurencji. Tytuły mistrza Polaki zdobywają zwycięzcy w każdym punkcie programu, boz względu na wynik.

W zawodach tych będzie niewątpliwie ustanowiona wreszcie cała tabela polskich rekordów pływackich i powinny zniknąć z niej tak kompromitujące nasz sport czasy jak np. 100 m. styl dow. 1: 36! Najbardziej zblizony do europejskiego czss miewia Dethe („Erster Kattowitzer Schwimmverein), który w Polsce wydaje się bez konkurencji. EKS. dzięki temu, że w Katowicach istnieje zimowa pływalnia, stoi dziś na pierwszym miejscu wśród klubów pływackich Rzeczypospolitej i w mistrzostwach zdaje się być bez konkurencji. Jeżeli Niemcy zdobędą wszystkie polskie mistrzostwa — będziemy mieli dobrą podniętę do pracy, gdyż dla ambicji narodowej nie powinno to być przyjemne... W zawodach pań najpoważniej przedstawia się AZS. Krakowski. W skokach poza Górno-Ślązakami, Eisenbett jest jak dotąd najlepszy. Wycięgi panów przedstawiają szereg zagadek i próżnem byłoby bawić się w jakiegokolwiek prognostyki.

*

Miss Sybil Bauer z „Illinois Athletic Club“ (Chicago) pobiła rekord światowy w pływaniu nawznak na 100 m. osiągając czas 1: 26' 6. — Wynik ten, osiągnięty 8 lipca w Newark (stan New York), jest lepszy 6²/₅ sekundy od poprzedniego rekordu Miss Bleibtrey. W wycięgu tym drugie miejsce zajęła szesnastoletnia Miss Aileen Riggan, która w Antwerpii, jako trzynastoletnia dziewczynka zdobyła mistrzostwo Olimpijskie w skokach wieżowych z 5 i 10 metrów!

Do Miss Bauer należy zatwierdzony już rekord sa 400 m. nawznak (6:24'8). Miss Ethelda Bleibtrey, triumfatorka Olimpiady Antwepskiej była niewątpliwie najsłynniejszą pływaczką na świecie. Była — gdyż obecnie usunęła się od czynnego życia sportowego utraciwszy charakter amatora: jest od zeszłego roku nauczycielką pływania w jednym z najdroższych hoteli w Atlantic City. Za lekcję bierze... tylko 5 dolarów, pozatem zarabia urządzając pokazy swego stylu t. zw. „exhibitions“. Miss Bleibtrey pływała nadzwyczaj precyzyjnym sześciouderzeniowym trudgen-crawlem (t. zw. „six beats“), co przy jej znakomitych warunkach (wzrost i siła) dało wyniki dotąd niedoścignione.

Jako najpoważniejsze kandydatki do mistrzostwa olimpijskiego w Paryżu wysuwają się teraz: w stylu dowolnym Miss Getrude Ederle, do której należy już 7 rekordów światowych i młodzietka Miss Wainwright. W stylu klasycznym najlepszymi są obecnie Angielka Miss Irene Gilbert i Belgijka M-Ile E. Van der Bogaert. Nawznak bezkonkurencyjna jest Miss S. Bauer, z „Illinois AC.“, — tego pierwszego klubu pływackiego w świecie, klubu, który szczyć się może takimi pływakami jak Mc. Gillivray, Normann Ross, Hebner, Weissmüller.

Sem.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO!



NAJWIĘKSZY WYBÓR!

**SKŁADNICA
SPORTOWA**
WARSZAWA
MARSZAŁKOWSKA 34
TEL. 155-91

Johnny Weissmüller przestaje pływać. Podana przez nas w jednym z poprzednich numerów „Stadjonu“ wiadomość telegraficzna o wycofaniu się Weissmüllera z czynnego życia sportowego, potwierdza się. Przyczyną tego jest choroba serca, spowodowana przetrenowaniem. Weissmüller potrafił jednego dnia startować 5 razy przyczem bił nieraz po 2 lub trzy światowe rekordy. Tego oczywiście nie mógł wytrzymać jego młody organizm. I któż mógł przypuszczać, że „stary“ książę Kehanamoku, zwycięzca ze Stockholmu przetrwa Weissmüllera, który pojawił się na horyzoncie sportowym w dwa lata po igrzyskach w Antwerpii, a więc dopiero w 10 lat po V. Olimpiadzie! Są to skutki amerykańskiego systemu: trening forsowny od 15. roku życia, — od 17-19 lat okres chwały — padają rekordy jeden za drugim — i... atleta jest zmarnowany — może iść na emeryturę. Wszystko dla USA! Podobny był mniej więcej przebieg kariery wszystkich niemal sportowych gwiazd amerykańskich. Amerykańscy zwycięzcy ze Stockholmu, czy to pływacy (Hodgson Kanada, Hebner, Huzzagh), czy to lekko-atleci (Craig, Lippincott, Meredith, Scheppard, Reidpath i tulu innych) — przeszli jak efemerydy. Zjawili się, zabłyśli i zaraz potem zgaśli. Niewielu nawet ze zwycięzców Antwerpii pokaże się w Paryżu — Jakże inną jest fiński metoda treningu. Kolehmainen, Taipale, Niklander, Saarioto są jeszcze dziś, po 12 latach w pełni formy i będą mieli szansę w Paryżu. A przecież wyniki ich były równie znakomite jak amerykańskie — tylko z tą różnicą, że były rezultatem długiej i cierpliwej pracy. A właśnie cierpliwości brak Amerykanom. Mają rozmach, niezłomną energię i... dogodnie warunki; nie przebijając przytem w rywalizacji w środkach i osiągają swój cel: rekordy. O zdrowie atletów nie chdzi im bynajmniej. Byle zrobił swoje!

Co się tyczy osoby Weissmüllera to są jednak nadzieje, że będzie mógł po powrocie do zdrowia pływać nadal.

*

Miss Hilda James, rekordzistka światowa, wygrała angielskie kobiece mistrzostwo długodystansowe na Tamizie.

Sem.

Sem.

Echa meczu.

WKS. MODLIN — MAKKABI.

Przewodniczący WKS. Modlin przesłał następujące pismo Redakcji Rzeczypospolitej w sprawie meczu o mistrzostwo, który odbył się dnia 15. VII., a wynikiem którego była dyskwalifikacja najlepszych graczy WKS.

Szanowny Panie Redaktorze.

W wieczornym numerze „Rzeczypospolitej“ z dnia 28. VII. b. r. w rubryce „Sport“ ukazała się notatka, której autor omawiając mecz „WKS Modlin — Makkabi“ z dnia 15. VII. 23. pisze, że „publiczność omal nie pobiła sędziego“, chwali karę nałożoną na WKS. Modlin przez WOZPN, i zapytuje w końcu „co na to wojskowi przełożeni WKS. Modlin“.

Jako prezes WKS, Modlin i świadek meczu stwierdzam:

Na meczu było obecnych kilkunastu wyższych oficerów; publiczność Modlina stanowią wojskowi ze swemi rodzinami oraz Korpus Kadetów. Aczkolwiek zachowanie się publiczności było nacechowane wyraźnym brakiem sympatii dla sędziującego p. Landaua, było jednak o wiele cichsze i spokojniejsze, niż np. zachowanie się publiczności warszawskiej na drugim meczu „Polonia — Vienna“, nie mówiąc o innych meczach krajowych. Sędzia, udzielając napomnień i wykluczając graczy WKS. Modlin, dziwnym trafem nie zauważył spalonych, ręki obrońcy na polu karnem „Makkabi“, oraz nie przyjął do wiadomości meldunku o pęknięciu piłki. Zdenerwowanie publiczności wyraziło się stosunkowo nielicz-

mi okrzykami pod adresem sędziego, który nadto uczuł się specjalnie dotknięty tem, że kapitan drużyny modlińskiej oświadczył mu (jak przyzna chyba zresztą sam sędzia) w sposób dość delikatny, że sędziuje stronniczo; zawiadomił go również, że WKS. Modlin zwracał się do WOZPN. z prośbą by zechciał na zawody do Modlina nie wyznaczać sędziów z mniejszości narodowej, względem których publiczność nasza będzie zawsze odnosić się nieprzychylnie. Mimo tego, WOZPN. na zawody z „Makkabi“ delegował właśnie p. Landaua, ponieważ inni sędziowie chcieli być na pierwszym meczu „Polonia — Vienna“. P. Landau po powyższym podszedł do mnie, i poprosił o chwilę rozmowy, wraz ze mną zeszedł z boiska i w czasie spaceru oświadczył, że z powodu zdenerwowania dalej meczu prowadzić nie może.

Nadmieniam dalej, że poprzednio zaszedł raz tylko wypadek, że publiczność modlińska demonstrowała i to znacznie głośniej niż 15. VII. przeciw zarządzeniom sędziego; sędziował wówczas p. Posner.

Wobec tego, że WOZPN. oparł się widocznie na niezgodnym z faktycznym stanem rzeczy sprawozdaniu i wobec ujawnionego już poprzednio niezbyt przychylnego stanowiska, WKS. Modlin, uważając że omawiana uchwała WOZPN. godzi w istnienie i rozwój klubu, uchwalił wystąpienie z WOZPN. przedstawiając całą sprawę PZPN., ufając z resztą, że potrafi i dalej pracować dla rozwoju sportu polskiego.

Raczy Pan Redaktor przyjąć wyrazy prawdziwego szacunku.

Prezes WKS. Modlin

(—) Burhardt

Pułkownik Sztabu Generalnego.

Tyle jedna strona. O ile nam wiadomo O. III. S.G. zwrócił się do WOZPN z prośbą o dostarczenie szczegółów wyżej opisanego zajścia. Lakoniczna jednak odpowiedź głosiła, że stać się to może, dopiero po powrocie członków Zarządu WOZPN. z wywczasów letnich. Przewinięcie WKS Modlin nie było widocznie tak wielkie, by władze wojskowe musiały w sprawie tej ingerować, kiedy WOZPN. nie widzi potrzeby udzielenia odpowiedzi szybkiej i wyczerpującej.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU.

Dowiadujemy się, że nasza mistrzowska osada wioślarska AZS. Warszawskiego na regaty o mistrzostwo Europy na Lago di Como, *nie wyjeżdża*. Wyjazd został odwołany z tego powodu, że nie nadeszła z Turynu odpowiedź na dwukrotne depeze PZTW. Wobec tej milczącej odmowy ze strony FIS'Y udział polskiej „czwórki“ w regatach był niemożliwy, choć Rząd przeznaczył odpowiednią sumę na koszt ekspedycji i osada była gotowa do drogi.

FISA nie zgodziła się na udział Polski w mistrzostwach dlatego, że PZTW. *do Federacji nie należy*. Jest rzeczą smutną, że instytucja ta dotąd nie zdołała załatwić formalności z Federacją i pertraktacje z nią rozpoczęła... telegraficznie, na 2 tygodnie przed terminem regat.

Utarł się już w naszym sporcie zwyczaj zwalania winy wszystkich jego niepowodzeń na Rząd. Jakże jednak kompromituje się świat sportowy, krzyczący wielkim głosem na wszystkie strony o subwencje, jeżeli Rząd pieniądze dał, a nie wyzyskało się ich wskutek karygodnego niedbalstwa samych sportowców.

Cóż ma więc o tem myśleć Min. Spr. Zagr., które fundusze wyasygnowało, coż mają myśleć Ministrowie Zdrowia, Oświaty i Spraw Wojskowych, którzy popierali gorąco podanie AZS-u?

Zmarnowano więc Goeteborg, zmarnowano Lego di Como — i pierwszym zagranicznym występem Polskiej osady będzie Olimpiada. W tym więc dziale sportu odpowiedzialność za naszą spodziewaną porażkę spada już z bark Rządu, do którego przecież nie należało pertraktowanie z FISA.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Stały czytelnik — Warszawa. Inicjatywa godna urzędywistnienia, podjęta jednak zapóźno.

Kpt. Fournier — Częstochowa. Sprawozdanie otrzymaliśmy wcześniej przez O. III Szt. Poszło w Nr. 18. Prosimy o współpracę na temat ogólnych zagadnień sportowych.

DWUTYGODNIK

ILUSTROWANY

„STRZELEC“

Organ Związku Strzeleckiego

WARSZAWA,

Aleje Jerozolimskie Nr. 27 m. 3.

„PRZEGLĄD MYŚLIWSKI

i ŁOWIECTWO POLSKIE“

Zjednoczony niezależny dwutygodnik łowiecki.

Redaktor Naczelny: Juljan Ejsmond.

Komitet Redakcyjny: Gen. Bronisław Grąbczewski, Wł. Janta-Pełczyński, Włodzimierz Korsak.

Redakcja: Warszawa, Szpitalna 1. Admin. Szpitalna 12.



**SKŁADNICA
SPORTOWA
WARSZAWA**

MARSZAŁKOWSKA 34

TEL. 155-81

NADESZŁY

KOSTJUMY GIMNASTYCZNE I FOOTBALOWE.

FIAT Wszechświatowej sławy włoskie samochody
stałe na składzie
Sp. Akc. Sam. „POLSKI FIAT“

Warszawa, Krak.-Przedmieście Nr. 7, telef. 85-16. Warsztaty i garaże: Sapieżyńska 5, telef. 25-50 i 43-42

**ARTYKUŁY
SPORTU**

J. ROKICKI

NOWY-SWIAT 53.TEL:198-05. N. SENATORSKA 1.TEL:198-06.

PLA
KAT

NADESZŁY

Z FINLANDJI

≡ NARTY DO BIEGÓW ≡
DYSTANSOWYCH I SKOKÓW

— ORAZ —

OBUWIE NARCIARSKIE
SPORTOWE I TURYSTYCZNE

— FIRMY: —

A. B. SPORTARTIKLAR

HELSINGFORS

WYŁĄCZNE PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ

Two  WARSZAWA
 **KOMISPOL**
 SPÓŁKA AKCYJNA DLA **HANDLU I PRZEMYSŁU** Krak.-Przedm. 16 | 18
 Nowy-Swiat No 61.

Wydawca: ppłk. Dr. OSMOLSKI. Redaktor: kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET. Zast. red.: rtm. A. MRYC.
 REDAKCJA: ALEJA SZUCHA 23, tel. 104-82; ADMINISTRACJA: WARSZAWA, MIODOWA 23, TELEF. 154-76

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetry — jednoszpaltowy 2000 mkp. W tekście o 50% drożej.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Prenumerata w sierpniu 26,000 mk. Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 7498.

Tłoczono w drukarni M. S. Wojsk. Przejazd 10.